Nr 25 Niedziela, 23 czerwca 1929 Rok LXI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch“)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.
OGŁOSZENIA:
1/1 strona zł 320·—, 1/2 strony zł 160·—, 1/4 strony zł 80·—, 1/8 strony zł 40·—, 1/16 strony zł 20·—. Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. Pierwsza strona okładki o 100% więcej.
Ogłoszenia drobne płatne z góry.
Za każde słowo gr. 30. — minim. zł 3·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. we LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. w RZECZP. POLSK. — WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO i t. d.

K. S.: Cukrowe błędne koło. — **K. Pogonowski:** Rodzaj i wielkość siły zapędowej do młocarń w nowoczesnem gospodarstwie. — **Dr. E. Skorkowski:** Stan hodowli konia arabskiego i wytyczne jej rozwoju. — Z postępu rolniczego. — Drobne porady gospodarcze. — Przegląd krytyczny wydawnictw. — Z działalności władz i instytucyj rolniczych. — Z Małop. Tow. Roln. we Lwowie. — Ze Związku Ziemian we Lwowie. — Wieści rolnicze z kraju i zagranicy. — Poradnik gospodarczy. — Pokłosie prasy rolniczej. — To i owo. — Pośrednictwo Pracy i Handlu. — Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych. — Fejleton: Z hodowli zwierząt w Polsce.

K. S. 1)

Cukrowe błędne koło

Całemu naszemu rolnictwu znany jest fakt, iż kontrakt ramowy o uprawę buraków cukrowych, jaki rokrocznie zawieraliśmy z cukrowniami nie doszedł w tym roku do skutku. Zachodziła obawa, czy nie wrócą czasy z przed lat trzech czy czterech, kiedy plantator uzyskiwał cenę 3 zł za 1 kg buraków przy kosztach produkcji wynoszących powyżej 5 zł, stwierdzonych przez umyślną fachową komisję.

Już tu zaznacza się dobitnie ważność i cenność uprawy buraków cukrowych, skoro mimo takiej fatalnej konjunktury uprawa ta nie upadła zupełnie, a nawet obszar plantacji się zwiększył. Nie należy jednak wysnuwać stąd fałszywych wniosków, jakoby cena produkcji 1 q buraków była przez komisję tendencyjnie i za wysoko obliczoną, gdyż faktem jest, że nawet cena 5,50 zł za 1 q buraków nie pokrywa jeszcze kosztów produkcji, gdyż wynosi, wedle ścisłych obliczeń 5,94 zł.

Kto ponosi winę, iż kontrakt ramowy nie przyszedł do skutku?

Nic łatwiejszego jak wynajdywać „winowajców“, to też nie będę ich szukał ani na nich wskazywał.

Nie będę więc winił Głównego Zarządu Związku Plantatorów buraka cukrowego, bo wiadomą jest rzeczą, że ci Panowie dokładają wszelkich starań i usiłowań, by zrzeszonym plantatorom przyjść z pomocą. Ludzie to ofiarni pracą, — zdolni, cieszący się powaga i uznaniem także poza granicami, skoro jeden z nich p. St. Humnicki wobec międzynarodowego forum wygłosił fachowy referat dotyczący sprawy cukrownictwa ‚który został „przyjęty z wielkim entuzjazmem“, a tezy Polskiej Delegacji „zyskały całkowite uznanie“ II-giej Międzynarodowej Konferencji Plantatorów Buraka Cukrowego, zebranej w Rzymie 25 maja 1927 r.

Nie można winić i Związku Cukrowni, bo i ten nie może wychodzić, przy oznaczaniu ceny buraków, po za opłacalność produkcji cukru. Zagrażałoby to egzystencji fabryk, z których i tak kilka — o ile mi wiadomo — stanęło, a cóż rolnictwu z buraków bez cukrowni?

Zresztą Związek Cukrowni w zrozumieniu ważności plantacyj buraków cukrowych nie poszedł i w tym roku w kierunku „wyzysku“ plantatorów, oferuje bowiem, jako równoważnik wartości jednego q buraków, przeciętną wartość 6,25 kg cukru, uzyskaną w całorocznej sprzedaży cukru, a tylko zeszłoroczną cenę gwarancyjną z 5,40 zł — zniża na 5 zł za 1 q buraków.

Chodzi więc o to, by przeciętna cena cukru była taka, aby przewyższyła cenę 5 zł za centnar metryczny buraka, tj. cenę gwarancyjną i osiągnęła przynajmniej 6 zł.

Że umowa ramowa nie doszła w tym roku do skutku, nie podobna też winić oczywiście i plantatorów zarzucając im „zachłanność“, bo cóż dziwnego, iż za pracę, zawody, ryzyka i td. chcą mieć z plantacyj buraków choćby tylko dlatego większe dochody, aby sprostać coraz bardziej i gwałtowniej rosnącym potrzebom i wymaganiom naszego państwowego, samorządowego, — a także społeczno-socjalnego budżetu. A rośnie on tak niepomiernie szybko, że nie tylko podołać mu trudno. ale nawet zorjentować się w tych kolosalnych skokach ciężarów publicznych niepodobna i odbierając coraz wyższe różne nakazy płatnicze pyta rolnik-kontrybuent — co się dzieje?!

Dowiaduję się, iż konjunktury cukrowe są bardzo złe, i że w „dodatku“ cena za buraki ma być o 40 gr na 1 q niższa, aniżeli w roku poprzednim.

Więc znów pyta jak podołać? i jaką ta zwyżka świadczeń, a zniżka cen buraków uczyni różnicę?

Otwórzmy zatem książkę kasową i liczmy: W roku 1927/1928 zapłacono danin, bez świadczeń socjalnych, 15.300 zł z majętności 288 ha roli, 108 ha stałych łąk i 163 ha odroślonego lasu.

W roku bieżącym wyniosą te daniny — o ile na razie

wiadomo — 21.300 zł. Jakaż więc nadwyżka?, oto 6.120 zł. Jakiż to procent? wszak 40%! A zniżka dochodów? ... — około 40 i pół ha plantacyj po skromnych 210 q z 1 ha da 100 wagonów buraków. Zniżka 40 zł na wagonie, więc strata wyniesie 4.000 zł. A zatem zwyżka opłacanych danin w kwocie 6.120 zł plus zniżka dochodów z buraków 4.000 zł, razem 10.120 zł. Jeżeliby zaś był jeszcze pobrany podatek majątkowy w sumie raty jesiennej tj. 2.350 zł, to daniny wzrosłyby o przeszło 50% w stosunku do b. wysokich już danin ub. r., a ogólna różnica, na niekorzyść warsztatu pracy na przeszło 12.000 zł. A jeżeli buraki nie dadzą 210 q z 1 ha, lecz jak w roku 1927 tylko 154 q przeciętnie w całem Państwie Polskiem?

Czyż dochód jeszcze się ogromnie nie obniży i warsztaty pracy nie staną przed nieopłacalnością się rolnictwa?

Czyż nie przypomina się tu „ostrzeżenie" p. Rulikowskiego w „Rolniku" o wyludnianiu się wsi we Francji? Zaiste jest się nad czem zadumać.

Wznieśmy się w piękny dzień czerwcowy na skrzydłach mechanicznego ptaka ponad szarzyznę ziemi, wysoko w błękity i obejmijmy dziedziny naszej rolniczej Ojczyzny jak długie i szerokie.

Cóż to tam za długie sznury barwnych lub szarych postaci rozciągnięte wśród ledwie zieleniejących łanów, poruszające się w trudzie i znoju, nieraz na kolanach, po uprawnych polach?

To bezrobotna ludność rolnicza naszych wsi znalazła dobry choć ciężki zarobek przy uprawie buraków cukrowych. Jeżeli ponowimy te wycieczki, zobaczymy jak po tych samych łanach powtarza się ta sama praca poraz drugi trzeci i czwarty nawet.

A jeżeli zrobimy jeszcze raz podobny wzlot w październiku, zobaczymy te mrówki ludzkie kopiące buraki za grosz lub nacinę, i zobaczymy długie sznury zaprzęgów, przeważnie „najętych", wiozące ładowne burakami wozy do miejsc odstawy i ładowania buraków. I tu wre praca.

Widzimy dalej jak z wyniosłych kominów rozsnuwają się pióropusze czarnych dymów, świadczące, że gdzieś u podstaw tych kominów goreją wielkie ożywcze ognie zasilane „czarnemi djamentami" polskich kopalni, a w sąsiednich budowlach znowu wre dniem i nocą ruch, życie, i uszlachetniająca praca. To też prawdę głosi dawne przysłowie: „Burak obudził ze snu Ukrainę". Budzi on też rok rocznie i nasz kraj z uśpienia.

Lecimy dalej — i znów kominy, dymy, to fabryki nawozów sztucznych produkują pokarmy dla zbóż także, ale w jakiejże olbrzymiej części dla cukrowego buraka!

Pociągi rozwożą te „proszki" a one wzbogacają gleby pod buraki, a staranna ich uprawa przygotowuje ziemię do dalszych plonów.

I powstają pola doświadczalne i gabinety, kultura buraka podnosi kulturę gleby, podnosi „duchową" kulturę rolników, bo uczy czytać, myśleć, patrzeć i badać!

Buraczku cukrowy, a gdyby cię tak nie było, któżby nam dał ową wymarzoną, oczekiwaną oczekiwaną a bezprocentową „zaliczkę"? Wszakże ona jest jedynym prawie ratunkiem przy braku i drożyźnie kredytu w czasie „przednowku", ona zastępuje, choć w części, konieczny kapitał obrotowy, a nie jest bagatelną!

A ci co buraków nie mogą sadzić? Śmiem twierdzić, że właśnie burakowi zawdzięczają możność egzystencji, bo jakby wszyscy zaczęli sadzić ziemniaki, wysadki, tytoń i td. to chyba utonęlibyśmy w powodzi ziemniaczanej. A cóż po wysadkach, gdy plantacje buraczane upadną? A tytoniu czy można tyle uprawiać ile buraków, i czy daje on tyle ważnych produktów ubocznych? Obiecywał jeden z byłych pp. Ministrów, że w miejsce buraków „wymyśli się" inną roślinę do uprawy, obietnicy jednakowoż nie dotrzymał, bo jej dotrzymać nie mógł. Niema bowiem rośliny tak ważnej nie tylko dla rolnictwa ale także dla innych gałęzi produkcji i „pracy", z uprawą buraków związanych. Ciekawem — może — byłoby dowiedzieć się, czy też tam, gdzie buraków nie można plantować, nie postępuje szybszym krokiem ... parcelacja?

I czy tam, gdzie dotychczas buraków siać nie można, nie zrodziłaby się myśl taka: Burak cukrowy dobrze się opłaca — wydrenujmy nasze pola i plantujmy buraki! Sądzę, iż byłaby to myśl „zdrowa".

Trzeba jednak dalej śledzić losy buraków cukrowych, względnie powstałych z nich dalszych produktów.

Oto rozchodzą się z cukrowni wagony wytłoków, melasy, szlamu nawozowego, a jak są pomocne w wyżywieniu inwentarzy a nawet gleby, wszystkim chyba wiadomo. A wytłoki suszone idą i za granicę. Wiem, iż

Z hodowli zwierząt w Polsce

Profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i prezes Związku hodowli bydła czarnonizinnego w Polsce, p. Jan Rostafiński, do którego zwróciliśmy się z uprzejmą prośbą o syntetyczne zobrazowanie obecnego stanu produkcji hodowlanej i jej możliwości eksportowych, udzielił nam niezmiernie interesującego wywiadu na powyższy temat.

— Jak przedstawia się zagadnienie hodowli w Polsce? — zapytaliśmy na wstępie.

— Musimy rozróżnić hodowlę koni, bydła, świń i owiec. Zacznijmy od koni. Hodowlę konia rząd popiera w interesie rolnictwa i wojska. Pomoc rządu zacieśnia się do czterech typów koni (9 stadnin i depot ogierów). Ogółem ogierów było w r. 1920 1.208 sztuk, a obecnie jest 1.448, więc przyrost wynosi w tym okresie 240 sztuk. Specyfikacja i przyrost poszczególnych typów ogierów wygląda następująco:

	rok 1920	1929	przyrost
1) Pełna krew angielska	198	201	3
Półkrew angielska	652	793	141
2) Araby czystej krwi	39	51	12
Araby półkrwi i anglo-araby	164	185	21
3) Koń pogrubiony ciężki np. hanower, oldenburg	84	114	30
Koń pogrubiony ciężki półkrwi	33	55	22
Koń ciężki, np. belg.	15	25	10
4) Koń juczny — typ hucuła wzgl. mieżynka polskiego	23	24	1

To znaczy, że, niezależnie od istotnego stanu typów koni w Polsce, rząd idzie tylko w tych czterech kierunkach. Ponieważ przed kilku tygodniami uchwalił od roku 1930 przymusową kastrację ogierów, wobec tego do mniej więcej 10 lat mieszanina pogłowia końskiego prawdopodobnie się ujednostajni. Z liczb powyższych wynika również, że naczelne miejsce u nas zajmuje koń angielski pełnej i pół-krwi: 994 ogierów na 1.448.

— A jak przedstawia się eksport koni?

— Wywóz konia wynosił w roku ubiegłym 45.801 sztuk, w czem poważny odsetek przedstawia nasz drobny konik, brany do kopalni belgijskich i angielskich. Część koni ciężkich poszła, jako remontowe do jednego z mniejszych sąsiednich państw, a także podobno Włochy zainteresowały się naszym koniem artyleryjskim. Drobniejszy eksport skierowany jest na Bałkany. Słyszymy też, że część stadników, ładowanych w Gdańsku, zawraca na Wschód. Z wyjątkiem północno-wschodnich województw, reszta Polski jest w hodowli zorganizowana przez rejestrację klaczy w księgach stadnych. Rozumiemy, że należy dążyć do jak największego eksportu, jednak życzymy sobie równocześnie, żeby, dzięki planowi hodowlanemu, o którym była mowa, okazał się niepotrzebny import z za granicy koni remontowych, który obecnie waha się w granicach od jednego do dwóch tysięcy sztuk rocznie.

dawano jednej cukrowni 40.000 dolarów na suszarnię, z warunkiem dostawy pewnej części wytłoków za granicę i spłatą pożyczki na kilka lat.

Wreszcie idą z cukrowni wagony cukru!

Niestety wąskim płyną strumykiem po obszarze ziem Polski. Dlaczego? I oto smutna odpowiedź — bo cukier „za drogi".

Szerszem już korytem płyną wagony cukru poza granicę naszą. Więc eksport! lepszy bilans hadlowy — popłyną ku nam funty, franki, korony obce! Złudne nadzieje! Cukier nasz spotyka się tam z czynnikiem — którego imię „nadprodukcja", cukier za granicami za tani!

I oto jesteśmy w środku błędnego koła cukrowego!

Jak je rozwinąć? Jak wyjść z niego? A może zupełnie niema wyjścia?

Każdy przyzna, iż trzeba by tu nie jednej głowy, nie jednej pracy i nie jednego osobnika by dać odpowiedź czy radę.

Zgodzić się jednak trzeba najpierw na jedno i zapytać — czy „gra warta świeczki", czy należy dołożyć wszelkich starań i usiłowań, by uprawę buraków i cukrownictwo popierać i rozwijać? Zdaje mi się, że bezwzględnie tak!

By zrealizować powyższy postulat — czegóż potrzeba?

Pewnych ofiar — przynajmniej — na czas pewien, a jeśli o nich myślę. to jednocześnie i o rekompensatach.

Wracam jednak do pytania zasadniczego:

Czy w imię ważności sprawy plantacji buraków cukrowych, i wogóle całego cukrownictwa, tak dla rolnictwa, przemysłu, handlu, bezrobocia i td. słowem dla całej ludności — jak i dla gospodarczych zagadnień Państwa, nie możnaby podnieść (mimo i tak już wysokich), opłat celnych i opodatkowań różnych przedmiotów i produktów, czy t. zw. „przedmiotów zbytku" w zamian za wydatne zniżenie akcyzy i podatku obrotowego od cukru, oraz przyznanie premij wywozowych i zniżek taryfowych dla cukru eksportowego, by mógł łatwiej konkurować z zagranicznym?

Czy odpowiedź na to pytanie „musi" być bezwzględnie przecząca? Nie wiem, i dlatego pytam!

Czy ta ofiara byłaby — wobec rekompensat tak wielką, zwłaszcza, jeżeli byłaby uczynioną na czas pewien?

Kazimierz Pogonowski

Rodzaj i wielkość siły zapędowej dla młocarń w nowoczesnem gospodarstwie

W „Rolniku" z 28 kwietnia b. r. było pomieszczone zapytanie Nr. 113 treści:

„Mam zamiar przeprowadzić z pobliskiego miasta prąd elektryczny do oświetlenia folwarku i poruszania maszyn. Proszę o wskazanie jakiej siły potrzebny jest motor do poruszania 54" młocarni dość starego typu wraz z elewatorem do słomy, następnie czy do poruszania 3-ch kołowej sieczkarni można używać tego samego motoru, czy lepiej opłaci się kupić mniejszy i jakiej siły"?

Pragnę odpowiedzieć na to pytanie nieco szerzej i pod ogólniejszym również kątem widzenia, z uwagi na biegnącą równolegle do z roku na rok wzrastającej motoryzacji naszych gospodarstw, aktualność wielu kwestyj bezpośrednio lub pośrednio łączących się z odpowiedzią na postawione pytanie.

Wydajność młocarni, a tem samem i siła potrzebna do jej poruszania jest zależna nie tylko od długości bębna, ale również od jej średnicy czyli od powierzchni młócącej bębna (średnica bębna $\times \Pi \times$ długość bębna). Ponieważ jest podaną tylko długość bębna 54" = 1370 m/m przyjmuję średnicę bębna na 560 m/m jako wielkość najczęściej spotykaną. Do poruszania takiej młocarni potrzebnyby był motor elektryczny o sile 18 KM, do tego należy doliczyć 2 KM na elewator do słomy, łącznie tedy najmniej 20 KM. Silniki elektryczne oblicza się jednak nie w koniach mechanicznych (KM) tylko w kilowatach (kW) przyczem 1 kW = 1,36 KM. Przy każdej maszynie, transformującej jedną formę energji na inną, zdarzają się pewne nieuniknione straty energji, spowodowane jałowemi oporami wewnętrznemi, jakoto tarciem, a przy maszynach elektrycznych ponadto oporami magnetycznemi, bezużytecznemi prądami wirowemi etc., co powoduje, że każda maszyna pracuje z pewnemi stratami. Są one tem większe im mniejsza jest maszyna. Przy silnikach elektrycznych mniejszych straty te wynoszą 20%, a zmniejszają się przy bardzo dużych 200 kW, do 10%. Powiadamy wtedy, że sprawność silnika wynosi 80% resp. 90%.

Należałoby więc nabyć elektromotor o mocy 18 kW = 24½ KM, a po potrąceniu na sprawność 20% po-

---

— Jak przedstawia się hodowla bydła?

— W Polsce są trzy rasy bydła rogatego, poza dużem pogłowiem nieustalonych mieszańców, które jednak zwolna, dzięki akcji ministerstwa rolnictwa i org. samorządowych, przez stawianie rasowych rozpłodników, z roku na rok będzie się uszlachetniać. Z wymienionych trzech ras dwie są główne, t. j. nizinna czarno-biała i czerwona polska; trzecia na Pokuciu. Simentalery stanowią małą enklawę za ziemiach polskich. Ilościowy stosunek przedstawia następująca tabelka:

	1921	1927	przyrost
1) Nizinne	15,047	40,761	25,714
2) Polskie	1,800	15,351	13,551
3) Simentale	293	2,872	2,579
	Przyrost ogólny		41,841

— Czyżby to była ogólna ilość bydła w Polsce?

— Są to liczby, które nam mówią nie o rzeczywistem pogłowiu tych ras w Polsce (bo jest ich daleko więcej), ale o ilości sztuk, zapisanych do ksiąg rodowodowych w związkach hodowców. Mówi to nam zatem i o celowości pracy związków i o rentowności tej pracy dla hodowców, skoro ilość sztuk rejestrowanych (zatem z powodzeniem ustalonem) wzrosła przez 7 lat łącznie o 41,844 sztuki. Drugą organizacją w hodowli bydła są kółka kontroli obór, które mają za zadanie, bez względu na rasę, systematycznie badać wydajność w kg mleka i procent tłuszczu, odpowiednio normując paszę. Poza krowami bez rodowodów muszą z urzędu znaleźć się i wszystkie krowy, należące do związków hodowlanych, o których wyżej była mowa, bo to stanowi podstawę oceny pracy hodowlanej.

— Czy nasza produkcja mleczna podnosi się?

— Średnia mleczność krów kółek kontroli jest obniżona przez to, że po roku przybywają nowe obory początkujące o niskich wydajnościach. Mimo to jednak rezultaty są poważne. Było w r. 1923 (względnie 1924) 12,692 szt., jest zaś w 1928/29 97,049 sztuk, zatem wzrost kontrolowanych wynosi 84,357 sztuk w 496 kółkach kontroli obór. Wyniki tej pracy wyrażają się następującemi liczbami:

	kg mleka	% tłuszczu	kg masła
1921/24	2,496.2	3,29	94,9
1928/29	2.778,8	3,49	111,0
Wzrost o	282,6	0,2	16,1

Czyli jest wzrost wszędzie, ale co najważniejsze, procent tłuszczu powiększył się o 0,2%, masło zaś ze sztuki kontrolowanej (a tych jest 97,000) o 16 kg rocznie! Buków stacyjnych wszystkich trzech ras jest w Polsce 1,020.

— A jak się przedstawia eksport bydła?

— Eksport w kwintalach, w czem mieszczą się żywe i bite sztuki, zatem mięso, wynosił za rok 1928: Londyn 67 q, Berlin 9,002 q, Praga 13,801 q, Wiedeń 67,581 q.

zostanie 20 KM efektywnych. Takby się mniejwięcej przedstawiało dokładne obliczenie w danym wypadku potrzebnej wielkości silnika elektrycznego. Ponieważ jednak silnik ten ma poruszać młocarnię, która to maszyna daje specjalnie nierówne obciążenie, spowodowane konieczną w pewnych granicach nierównomiernością puszczania zboża na bęben młócący, doświadczenia praktyczne doradzają nam być raczej mniej dokładnymi i kupić silnik elektryczny o circa 10—20% większy, t. j. o 20—22 kW. Przy silniku elektrycznym doradzałbym trzymać się tej wyższej granicy z uwagi, że silnik elektryczny jest maszyną nie elastyczną, która przeciążona przegrzewa się, co pociąga za sobą niszczenie się uzwojeń i krótkie spięcia, a natomiast gdy pracuje przy niepełnem obciążeniu jest maszyną bardzo długotrwałą; przy motorach wybuchowych natomiast, które mogą być bez żadnej dla nich szkody chwilowo przeciążone, wystarczyłby zupełnie ta asekuracja w 10% silniejszym motorze t. j. 22 KM.

Należałoby jeszcze określić rodzaj silnika elektrycznego, którego wybór jest zależny od rodzaju prądu i pracy, którą ma wykonać. Rozróżniamy motory prądu stałego i zmiennego.

Motory prądu stałego mogą być szeregowe, upustowe i dozwojone. Szeregowe zmieniają liczbę obrotów stosownie do obciążenia. Nie można ich używać tam, gdzie jest możliwe całkowite usunięcie obciążenia, np. przez zesunięcie się pasa napędnego, ponieważ motor taki rozbiegłszy się ulega zniszczeniu. Upustowe (bocznikowe) mają prędkość biegu silnika prawie stałą i tylko nieznacznie zmniejszającą się przy większem obciążeniu. Mogą ruszać z miejsca bez, jakoteż i z pełnem obciążeniem, są najwięcej używane i do napędu młocarni również odpowiednie. Dozwojone (szeregowo - bocznikowe) są kombinacją obu powyższych rodzaji, znajdują jednak naogół rzadkie zastosowanie. Mają tę dodatnią stronę, że liczba ich obrotów, przy stałem napięciu prądu, jest niezależną od wielkości obciążenia.

Motory prądu zmiennego mogą być synchroniczne, asynchroniczne i kollektorowe. Synchroniczne nie ruszają same i wymagają osobnej siły uruchamiającej, która je w stanie niewłączonym i nieobciążonym musi wpierw doprowadzić do normalnej liczby obrotów. Asynchroniczne ruszają same ze stanu spoczynku, choćby były obciążone, są najczęściej używane i do napędu młocarni również odpowiednie. Kollektorowe prądu zmiennego odpowiadają szeregowym przy prądzie stałym.

Przy nabywaniu motoru musi być również wiadome napięcie, czyli voltaż, prądu będącego do dyspozycji. Każdy bowiem elektromotor jest zbudowany dla pewnego napięcia (np. 110 lub 220 Volt) i przy innym pracować nie może.

Z uwagi, że motory elektryczne w rolnictwie, a zwłaszcza przy młocce, pracują wśród kurzu, lepiej jest jeśli są t. zw. zakapturzone, t. j. tak zewnętrznie obudowane, że dostęp kurzu do maszyny jest utrudniony.

Do poruszania sieczkarni, o której wspomina pytanie, kupno nowego silnika jest niecelowe, ponieważ koszt nabycia drugiego mniejszego elektromotoru nie stoi w żadnym stosunku do tych strat w zużyciu prądu, które będą przy pracy przy niepełnem obciążeniu, a pozatem jest zawsze możliwość pełniejszego wyzyskania silnika jakiemś dodatkowem obciążeniem, np. śrutownikiem, małą cyrkularką i t. p. Ilość prądu, który dany silnik elektryczny zużywa, jest zależną głównie od jego obciążenia, a nie od jego wielkości. Nie wielka relatywnie ilość energji elektrycznej jest potrzebna do poruszania samego elektromotoru, a zapotrzebowanie jej dopiero wzrasta ze zwiększonem obciążeniem. Pod tym względem silnik elektryczny jest ekonomiczniejszy od maszyny parowej lub silnika wybuchowego, przy którym zużycie paliwa jest więcej zależne od jego wielkości, niż od jego obciążenia.

W ten sposób odpowiedź na powyższe pytanie byłaby wyczerpana. Nasuwa się jednak kwestja, czy wogóle jest w danych warunkach celowy napęd młocarni zapomocą prądu elektrycznego, który ma być wzięty a zatem kupiony w pobliskiem miasteczku?

Jest rzeczą znaną i ogólnie przyjętą, że zapęd elektryczny wypada znacznie drożej, niż zapęd wzięty wprost. Rzecz ta jest zupełnie jasna, gdy uwzględnimy, że energja obrotowa danej centrali elektrycznej musi być dwukrotnie transformowana, a za każdym razem mamy poważne straty. Jak wyżej wspomniałem, strata ta przy silniku elektrycznym wynosi 10—20% a przy prądnicy elektrycznej (= dynamomaszynie), która wytwarza prąd w centrali 8—16% również zależnie od wielkości prądnicy. Do tego dochodzą jeszcze pewne straty spowodowane pokonywaniem oporów kabli prze-

---

— Czy moglibyśmy zapytać o stan produkcji świń?

— Polska ma w województwach pomorskiem, poznańskiem, śląskiem i krakowskiem przeważnie uszlachetniony typ świni niemieckiej. Wileńskie, nowogródzkie i wschodnia część białostockiego posiada miejscową „dziczą“ świnię słoninową. Reszta ziem polskich ma świnię mniej lub więcej silnie uszlachetnioną krwią wielkiej białej świni angielskiej. Dla ustalenia typów przy pomocy ministerstwa rolnictwa jest czynnych 571 stacyj kopulacyjnych (knurów), a pozatem w prywatnych rękach 136 rejestrowanych poprawnych chlewni. Eksport wyraża się poważnemi liczbami, w kwintalach daje to: Londyn 50,950 q (głównie bekony, niestety w ostatnich czasach z Polski wcale nie wysyłane), Berlin tylko 7,847 q (brak traktatu handlowego), Praga 833,184 q (żywiec) i Wiedeń 890,779 q (żywiec).

— Przejdźmy zkolei do produkcji owiec.

— Hodowla owiec, nie tylko szlachetnej czesanki (meryno - prekos) ale i naszej owcy krajowej ma przeszłość rozwojową dzięki stanowisku intendantury M. S. Wojsk., które dla interesu obrony państwa zmusiło dostawców sukna wojskowego, by narazie, aż do wyrównania jakości pogłowia tych owiec, brali 10% ich wełny do mieszanek na towar dla wojska. Aktywną organizacją jest akcyjne towarzystwo „Polskie Runo“. Związki hodowców pracują silnie nad ujednostajnieniem stad, nad rejestrowaniem dotychczas idacych luzem i, co ważniejsze, nad ocalaniem pogłowia owiec w majętnościach zagrożonych reformą rolną. Eksport owiec w r. 1928 wynosił: Berlin 87 q, Praga 2,160 q, Wiedeń 114 q. Jest jednak nadzieja, że obecnie zainteresowana Francja zacznie u nas zakupywać nasze krajowe owce czarne karakuły.

— Na zakończenie kilka słów na temat udziału produkcji zwierzęcej w dziale rolniczym P. W. K.

— Dyrekcja działu rolniczego P. W. K. zwróciła się w czerwcu 1928 r. do C. T. R. i C. Z. K. R., oddając tym organizacjom opracowanie działu koni, bydła i świń (owce opracowała Pomorska Izba Rolnicza). Obie te organizacje wyłoniły komitet wykonawczy z przewodniczącym w mojej osobie i w osobach p. Władysława Szczekina - Krotowa z C. T. R. i W. Wróblewskiego z C. Z. K. R. Od sierpnia 1928 r. drogą ankiet został zebrany z całej Polski materjał liczbowy do zrobienia wykresów, których pokaz odbył się w dniu 27 kwietnia r. b. w C. T. R. w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, min. Niezabytowskiego, min. Staniewicza i t. d. Poza tablicami, na których wyniki są wyrażone barwnym rysunkiem koni, bydła i t. p., zostanie wydana w dużym nakładzie broszura polsko - francuska, zawierająca obok reprodukcji wspomnianych grafik i map, wszystkie materjały, dostarczone przez organizacje hodowlane całej Polski. Eksponaty te znajdą się na P. W. K. w osobnym pawilonie produkcji zwierzęcej.

wodzących prąd, tak, że łącznie energja mechaniczna jakiegoś Diesla w elektrowni, zanim przejdzie całą kwarantannę przez prądnicę, przewody i elektromotor i dojdzie do młocarni, straci circa $^1/_3$ część ze swej początkowej wielkości. Zapęd tedy silnikiem elektrycznym jest wogóle celowy tylko tam, gdzie potrzeba niewielkich ilości energji, a zapotrzebowanie jest chwilowe, np. pompa do wody, wialnia do zboża, mała cyrkularka i t. p. i gdy te maszyny z konieczności muszą pracować w takiej odległości od siebie, że połączenie transmisyjne jest niewykonalne. Przy zapotrzebowaniu natomiast większej ilości energji, (stałem przez cały dzień i skomulowanem w jednem miejscu — młocarnie —) zapęd prądem elektrycznym musi wypaść bardzo drogo, choćby nawet centrala elektryczna liczyła za 1 kilowat godzinę (= kWh) przemysłową znacznie taniej, niż za oświetleniową.

Radziłbym tedy ustalić wpierw cenę nabycia prądu i obliczyć ile ta młocka dziennie będzie kosztować. Obliczenie jest bardzo proste. Motor elektryczny np. 22 kW, przy 10 godzinnej pracy, zużyje 220 kWh. Te moje bardzo pesymistyczne, a bardzo realne, refleksje dotyczą okoliczności, gdy, tak jak w pytaniu, ten prąd ma być zakupiony. Całkiem inaczej przedstawia się sprawa, gdy w majętności jest np. młyn ze 100-konną maszyną, która przez pewną ilość dni w roku część swej siły oddaje na wytworzenie prądu elektrycznego do młocki, wtedy bowiem ma się właściwie prąd elektryczny prawie za darmo i każdy najekonomiczniejszy motor wypadłby znacznie drożej.

Obok prądu elektrycznego nasuwają się jednak również trzy inne możliwości rozwiązania kwestji potrzebnego napędu do młocarni a to: traktor, motor wybuchowy (przewoźny lub stały), lokomobila. Każde rozwiązanie ma swe pewne pro i contra. Chcę je tutaj tylko luźnie rzucić, a najcelowsza dezyzja może być tylko powzięta z uwzględnieniem całego zespołu różnych momentów, odgrywających rolę w konkretnym wypadku.

Traktor, jako maszyna wszechstronnie pociągowa i obrotowa, przestaje już być obecnie pionierem postępu, a staje się integralną częścią inwentarza martwego gospodarstwa rolnego. Jest on maszyną, która z biegiem czasu coraz to więcej będzie zyskiwać terenu, a ktokolwiek obecnie zamierza w swem gospodarstwie przeprowadzić jakąś większą inwestycję maszynową powinien przedewszystkiem rozpatrzyć ją pod kątem widzenia nabycia traktora.

Siła obecnie najwięcej wprowadzonych traktorów (Grossbuldog, Dehring, Fordson, Stock) waha się w granicach 12 — 15 KM na haku, a 25 — 30 KM na tarczy pasowej. Do młocki traktorami posiadającemi tę siłę na tarczy pasowej są pod względem wielkości najodpowiedniejsze młocarnie 54" — 60". Należy tylko pamiętać, że ilość obrotów bębna przy młocarni musi być ściśle zachowana, co pociąga za sobą zwykle dorobienie odpowiedniej wielkości tarczy pasowej. Ilość obrotów bębna młocarni jest zwykle z fabryki podana, ewentualnie należy ją samemu wyliczyć przyjmując szybkość linjową cepów na 28 do 32 na sekundę. Mniejsze młocarnie mają mieć tę szybkość większą. Motor traktora sprzężonego z dużą młocarnią jest dobrze wyzyskany, może jednak bez trudności, w razie potrzeby, pokonać jeszcze dodatkowe obciążenie we formie elewatora do słomy, wydmuchiwaczy do plew i zgonin lub śrutownika do zboża, a co może najważniejsze, to wydajność dzienna młocarni 54" — 60" jest mniejwięcej dwa razy większa, niż młocarni 42" — 48", która zwłaszcza w Małopolsce, spotyka się bardzo często w popularnych garniturach parowych o sile 4 — 5 koni nominalnych *). Te małe młocarnie są tedy dla traktorów nieodpowiednie ze względów techniczno - maszynowych, również ze względów administracyjno - gospodarczych, ponieważ oderwanie traktora w sezonie orek jesiennych od robót w polu do młocki, na podwójną ilość dni, jest rzeczą bardzo wielkiej wagi, a wreszcie z uwagi na stronę finansowo - kupiecką. Kompletny garnitur parowy 4 — 5-konny w zupełnie dobrym stanie spienięża się obecnie w cenie około 13.000 zł. Za samą lokomobilę można otrzymać natomiast maksymalnie około 4500 zł z tem, że ilość reflektantów jest bardzo ograniczona. Pozostaje tedy mała, do traktora nieodpowiednia, młocarnia w cenie około 8500 zł, podczas gdy obecnie można dostać, zwłaszcza w Poznańskiem, używane ale wyremontowane bardzo dobre młocarnie duże 54" — 60" w cenie 7000 — 8000 zł. Kompletne garnitury parowe znajdują jeszcze nabywców, i w pewnych warunkach są one zupełnie uzasadnione. Przedewszystkiem nabywane z drugiej ręki są bardzo tanie. Są konieczne dla majętności większych, u których niedopomyślenia jest oderwanie na kilkanaście dni do młócenia traktora w sezonie najgorętszych robót jesiennych w polu. Są celowe również do majętności mniejszych, posiadających zbyt ciężkie warunki terenowe dla traktora lub mających kierunek wybitnie opasowy, woły, bowiem skupywane w lecie i w jesieni stanowią bardzo tanią siłę pociągową. Lokomobila jest maszyną niezawodną w działaniu, długotrwałą, niewymagającą specjalnej pielęgnacji, oprócz węgla może być opalaną taniemi odpadkami drzewnemi lub słomą co w pewnych warunkach może być decydujące. Wreszcie z powodu wzrastającej z każdym dniem motoryzacji nie tylko gospodarstw rolnych ale wogóle wszystkich dziedzin rozwoju i postępu ekonomicznego, mamy do zanotowania dużą depresję cen koni i owsa, co wpływa ujemnie na kalkulacje rentowności traktora i tem samem przemawia w pewnych warunkach za lokomobilą.

O ile przy garniturach parowych jestem, ze względów lokomocji tychże, zwolennikiem raczej garniturów mniejszych, o tyle przy zapędzie traktorem tylko młocarń większych; traktor bowiem przeciąga w górzystem nawet położeniu folwarku dużą młocarnię bez najmniejszych trudności. Z chwilą, gdy wzmiankowane w zacytowanem pytaniu gospodarstwo posiada już młocarnię 54", powinno nabycie traktora przedewszystkiem wziąść pod rozwagę.

Młocarnia wreszcie danej majętności mogłaby być uruchomioną również jakimkolwiek motorem wybuchowym. Za takiem rozwiązaniem przemawiałaby znacznie niższa cena, niż traktora, możność młocki w szopach (z rurą jednak wybuchową dla gazów spaleninowych ze względów bezpieczeństwa na zewnątrz, jakoteż ewentualnie i dopływem powietrza z zewnątrz lub filtrem do powietrza) i łatwość przeprowadzenia końmi lekkiego motoru w porównaniu do ciężkiej lokomobili. Momenta te, przemawiają za traktorem.

Pozostaje wrzeszcie jako trzecie rozwiązanie zakupno lokomobili odpowiedniej wielkości (8 koni nominalnych) Ujemne i dodatnie momenty tej koncepcji zostały już rozpatrzone przy omówieniu aktualności garnituru parowego.

---

*) Pojęcie konia nominalnego jest specjalnie przy lokomobilach używane, nie ma ono nic właściwie wspólnego z jednostką mocy, jaką jest koń mechaniczny KM, czyli parowy KP, znaczony w języku niemieckim P. S. (Pferdestärke) a w angielskim H. P. (Horsepower), który liczy zawsze 75 kilogramometrów na sekundę i nie może wynosić ani mniej ani więcej, podobnie jak jeden m ma zawsze 100 cm. Ta nazwa konia nominalnego została wprowadzona ze względów przepisów podatkowych niektórych państw, jest analogją „konia podatkowego" przy motorach wybuchowych, w opisach technicznych natomiast lokomobil, jako łatwo prowadzącą do nieporozumień, nie powinna istnieć. Dla ogólnej orjentacji dodaję, że taki 1 koń nominalny odpowiada w efekcie mniejwięcej $2^1/_2$ — 3 KM.

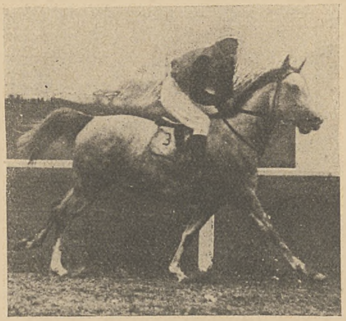
Dr. Edward Skorkowski 4)

Stan hodowli konia arabskiego w Polsce i wytyczne jej rozwoju

III.

Próby wyścigowe. — Zarząd Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego na posiedzeniu w dniu 10 grudnia 1926 r. uchwalił: „Celem udoskonalenia hodowli konia arabskiego w Polsce, Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego organizuje próby wyścigowe dla koni zapisanych do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich".

Z powyższego wynika, że jedynym celem wyścigów dla koni arabskich jest udoskonalenie rasy. Jest to zresztą celem wogóle prób wyścigowych. Często jednak słyszy się, nawet od poważnych hipologów, że wyścigi to jedynie dążenie do przebycia danej krótkiej przestrzeni w możliwie małej ilości sekund. Zgadzam się z tem, ale pod warunkiem, że to nie cel, a droga do celu, którym jest, powtarzam, udoskonalenie rasy, przez



Sahiba, Teresy Raciborskiej, urodzona w Breniowie 1924 roku, po Nana-Sahib od Dońka. „Oaksistka" i „Derbistka" 1927 r.

wybór (selekcję) osobników klasy, na którą składa się nie tylko dobry pokrój, czyli odpowiednie ustosunkowanie dźwigni, lecz także dobre funkcjonowanie nerwów i mięśni, oraz narządów wewnętrznych, a więc krążenia, oddychania, trawienia i wydzielniczych. Do stwierdzenia tej klasy służyć może wyłącznie próba wyścigowa na t. zw. krótkim dystansie, t. j., zależnie od wieku konia, od 1200 do ok. 3—4000 m. W takich bowiem jedynie warunkach wydaje koń cały zasób swej energji, a więc dochodzi do stanu, w którym najlepiej ujawnia sprawność wszystkich swych organów. Wielu twierdzi, że odpowiedniejszym sprawdzianem konia, w tym wypadku arabskiego, byłaby próba na długim dystansie, pod ciężką wagą, kłusem, galopem i t. p. Bezsprzecznie i to jest próbą konia, jednak próbą siły ale nie klasy. I takie próby winny być zastosowane ale dla osobników, które prób klasy nie wytrzymały, a więc nie nadają się do kontynuowania rasy, a do tworzenia konia użytkowego pół-krwi. Osobnik bowiem klasowy może dać osobnika użytkowego do pracy, przedstawiciel jednak wyłącznie siły nigdy osobnika klasy nie stworzy!

Pierwsze wyścigi dla koni arabskich w Polsce odbyły się w r. 1927 na torach we Lwowie i w Przemyślu. Rozegrano 37 gonitw na ogólną sumę 47,542 zł. Startowało 34 konie, czyli na konia wypadła średnia wygrana w wysokości 1,397.70 zł. Startów było 142. Z 31 zapisanych do Księgi Stadnej 3-letnich ogierków i klaczek czystej krwi brało udział w wyścigach 15, czyli 48,4%.

Gonitwy rozgrywano na dystansach od 1400—2400 m, a mianowicie: na dystansie 1400 m rozegrano 8,1% gonitw, na dyst. 1600 m 35,2%, na dyst. 1800 m — 18,9%, na 2000 m 2,7%, na 2100 m 18,9%, na 2200 m 8,1%, a na 2400 m 8,1%. Dla trzyletnich rozegrano 13 gonitw (35,2%), dla 3-letnich i starszych 20 — (54%), dla 4-letnich 2 — (5,4%), a dla 4-letnich i starszych 2 (5,4%). Waga: konie 3-letnie same 58 kg na wszelkich dystansach i we wszystkich sezonach; konie 4-letnie same 60 kg na wszelkich dystansach i we wszystkich sezonach.

	Dystans	Wiek	Maj	Czerwiec Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik
3 letnie i starsze	do 1600 m. włącznie	3 letnie	54	55	56	57	58
		4 "	64	64	63	62	62
		5 " i st.	66	66	65	64	64
	ponad 1600 m.	3 letnie	53	54	55	56	57
		4 "	63	63	62	61	61
		5 " i st.	67	67	66	65	65
4 letnie i starsze	do 2500 m. włącznie	4 letnie	56	57	58	59	60
		5 " i st.	62	62	62	62	62

Klacze otrzymują 2 kg ulgi.

W 1928 r. wyścigi koni arabskich odbyły się na torach we Lwowie i Piotrkowie. Rozegrano 53 gonitwy na ogólną sumę 113,652 zł. Startowało 43 konie, czyli na konia wypadła średnia wygrana w wysokości 2,643.07 zł. Startów było 248. Z 22 zapisanych do Księgi Stadnej 3-letnich ogierków i klaczek czystej krwi brało udział w wyścigach 13, czyli 59%. Gonitwy rozgrywano na dystansach od 1200—2800 m, a mianowicie: na dystansie 1200 m rozegrano 13,2% gonitw, na dyst. 1400 m 30,2%, na dyst. 1600 m 26,4%, na dyst. 1800 m 11,3%, na dyst. 2000 m 7,5%, a na dyst. 2100—2400—2800 m po 3,8%. Dla 3-letnich rozegrano 25 gonitw (47,2%), dla 3-letnich i starszych 3 — (5,7%), dla 4-letnich 6 — (11,3 procent), a dla 4-letnich i starszych 19 — (35,8%). Waga we wszystkich sezonach i na wszelkich dystansach: 3-letnie 54 kg; 4-letnie 58 kg, 5-letnie i starsze 62 kg. Klacze 2 kg ulgi.

W r. b. wyścigi odbędą się również we Lwowie i Piotrkowie. Program przewiduje 56 gonitw, na ogólną sumę 202.664 zł. W treningu jest ok. 50 koni, a więc na konia wypadnie średnio około 4000 zł. Z 36 zapisanych do Księgi Stadnej 3-letnich ogierków i klaczek czystej



Flisak, stajni „Janów", urodzony w Janowie-Podlaskim 1924 r., po Bakszysz od Elstera. „Derbista" 1928 r.

krwi jest w treningu 22, czyli 61,1%. Gonitwy będą rozegrane na dystansach od 1200—3200 m, a mianowicie na dyst. 1200 m 7,1% gonitw, na dyst. 1400 m 12,5%, na dyst. 1600 m 37,5%, na dyst. 1800 m 19,6%, na dyst. 2100 m 10,7%, na dyst. 2200 m 1,8%, na dyst. 2400 m 3,6%, na dyst. 2,800 m 5,4% a na dyst. 3,200 m 1,8%. Dla 3-letnich będzie rozegranych 20 gonitw (35,7%), dla 3-letnich i starszych 1 — (1,8%), dla 4-letnich 3 — (5,4 procent), a dla czteroletnich i starszych 32 — (57,1%). Waga we wszystkich sezonach i na wszelkich dystan-

sach: 3-letnie 54 kg, 4-letnie 58 kg, 5-letnie i starsze 62 kg; klacze 2 kg ulgi.

Z powyższego zestawienia rzuca się w oczy przedewszystkiem wydatny rozwój wyścigów dla koni arabskich. Następnie chcę zwrócić uwagę na kwestję wieku, dystansu i wagi w gonitwach koni arabskich.

Co do wieku to jesteśmy na jak najlepszej drodze, gdy bowiem w roku pierwszym więcej niż połowa gonitw (54%) była przeznaczona dla koni 3-letnich i starszych, to już w roku następnym (1928) dla 3-letnich i starszych było najmniej gonitw (5,7%), a w r. b. program ogranicza się do jednej tylko nagrody porównawczej, trzylatków ze starszemi. Nie koniec na tem, w roku bieżącym gonitwy dla trzylatków przesunięto na sierpień! Uczyniono to w zrozumieniu późnej dojrzewałości rasy arabskiej, przez co dano możność dostatecznego rozwinięcia się młodego organizmu konia arabskiego. Należałoby jeszcze życzyć, by na rok przyszły program przewidywał w sezonie wiosennym więcej nagród dla koni wyłącznie czteroletnich, by umożliwić współzawodnictwo później się rozwijającym głównie między rówieśnikami.

Co do dystansu, to również widać dążenie do zastosowania racjonalnej selekcji, odpowiedniej dla dziedzicznych własności rasy arabskiej. Wykazuje to niniejsze zestawienie:

Dystanse	poniżej 1600 m.	1600 m.	pow. 1600 do 2000 m. włącz.	pow. 2000 m.
1927	8,1%	35,2%	21,6%	35,1%
1928	43.4%	26,4%	18,8%	11,4%
1929	19,6%	37,5%	19,6%	23,3%

Najmniej racjonalne ustosunkowanie dystansów było w roku zeszłym. Należałoby w roku przyszłym pomnożyć gonitwy tak powyżej 1600—2000 m, jak również powyżej 2000 m, kosztem gonitw na dystansie 1600 m.

Waga jest najmniej odpowiednio postawiona. W pierwszym roku może nieco za wysoka, w następnym i bieżącym została zanadto obniżona. Trzeba tu wziąść pod uwagę, że przy niskiej wadze zachodzi poważna trudność dobrania dobrych jeźdźców, co fatalnie się odbija szczególnie na młodym koniu. A co gorsze, czy nieco cięższa waga, czy zły jeździec? Z całą pewnością zły jeździec! Również waga w gonitwach dla koni różnego wieku winna być regulowana w stosunku do sezonu (czyli do wieku konia) i dystansu: na wiosnę i na dłuższych dystansach konie młodsze muszą być faworyzowane w stosunku do starszych. Ponieważ w próbach wyścigowych dla koni arabskich został przyjęty zasadniczo i w ogólnych zarysach system wyścigowy, stosowany w hodowli koni pełnej krwi, opóźniony — że się tak wyrażę — o jeden rok, winna tu być zastosowana i „normalna skala wagi“ tylko o jeden rok później, a więc 3-y, 4-ro, 5-cio-letni arab niósłby wagę 2-u, 3-y, 4-ro-letniego konia pełnej krwi.

Normalna skala wagi w wyścigach koni arabskich przedstawiałaby się następująco:

Konie 3 let. same 56 kg na wszelkich dystansach i we wszystkich sezonach.

Konie 4 let. same 58 kg na wszelkich dystansach i we wszystkich sezonach.

	Dystans	Wiek	Czerwiec Lipiec	Sierpień	Wrzesień
Konie 4 let. i st.	do 1600 m włącznie	4 let. 5 let. i st.	56 62	57 62	58 62
	do 2400 m włącznie	4 let. 5 let. 6 let. i st.	55 62 63	56 62 62	57 62 62
	ponad 2400 m	4 let. 5 let. 6 let. i st.	54 62 64	55 62 63	56 62 62

Konie 3 let. i st.: 3 let. 54 kg, 4 let. 60 kg, 5 let. i st. 64 kg.

Klacze otrzymują 2 kg ulgi wagi.

Powtarzam na tem miejscu, o czem już pisałem we wstępie do Tomu I-ego „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich“, że drogą do doprowadzenia naszego araba do celu doskonałości winny być próby dzielności tak obmyślane, by nie kolidując z dziedzicznemi własnościami rasy arabskiej, dały możność wyselekcjonowania osobników rzeczywiście godnych do stworzenia konia czystej krwi.

IV.

T r e n i n g. — W chwili zadecydowania o próbach wyścigowych dla koni arabskich w Polsce, wysunęła się na plan pierwszy sprawa treningu arabów. Nie było to rzeczą łatwą, nikt dotychczas koni arabskich w Polsce nie trenował, nie było odpowiedniego aparatu, koniecznego dla tej nowej dziedziny, a w końcu konie nie były odpowiednio wychowane by odpowiadać wymogom racjonalnego treningu. To wszystko złożyło się na to, że forma koni w pierwszym roku wyścigów była



G r u z i n k a, Romana ks. Sanguszki, urodzona w Gumniskach 1923 r., po Mohort od Sahara.

bardzo nierówna i pozostawiała bardzo wiele do życzenia, a więc wyniki gonitw nie stały na wysokości zadania. W roku drugim widać było pod każdym względem ogromny postęp; konie starsze były bardziej wyrównane, bo gorsze, odpadły w roku pierwszym, na 3-letnich zaś znać było już lepszy wychów. Ponieważ do trenowania zabrano się znacznie wcześniej, aniżeli w roku pierwszym, a i trenujący byli bogaci choć w roczne doświadczenie, forma koni była o całe niebo lepsza od przeszłorocznej, co ujawniło się w rezultatach gonitw.

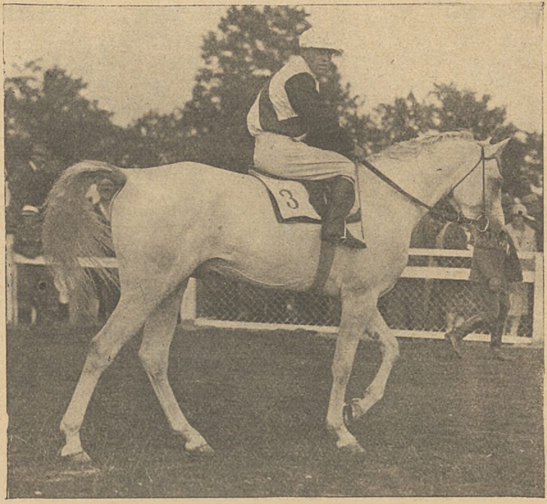
W roku bieżącym trening idzie trybem już normalnym, przedewszystkiem na trzylatkach znać dobry wychów, który zresztą pod wpływem prób wyścigowych z roku na rok będzie się poprawiał i racjonalnie uintensywniał przez dostateczne żywienie i odpowiadający mu ruch. Doświadczenie jednego roku więcej też zrobiło swoje, a głównie przyczyniło się do jeszcze wcześniejszego zaczęcia roboty młodemi końmi. Doświadczenie to bowiem mówi, że w treningu koni arabskich winna być stosowana zasada długiej, a wolnej roboty, jak również, że arab lepiej biega, raczej w „mięsie“, aniżeli zanadto „fit“.

Do prób wyścigowych b. r. są przygotowywane konie w następujących stajniach:

Największą liczbę koni zgrupowała Publiczna Stajnia treningowa p. Kazimierza Łaszcza we Lwowie. Trenuje trener Franciszek Sikorski. Jest w niej trenowanych 26 koni 8-miu właścicieli: Romana i Józefa hr. Potockich 5-letni siwy Koral (Mustafa i Koncha), wygrał w r. z. 3.600 zł; czteroletnie: kaszt. Dywersja (Wallis II i Lutecja), wygr. w r. z. 13.400 zł, kaszt. Poryck (Wallis II i Flora) wygr. w r. z. 6.110 zł, siwa Watacha (Wal-

lis II i Potyczka) wygr. w r. z. 3.300 zł i siwa Girlanda (Kafifan i Flora); 3-letnie: siwa Urga (Kafifan i Lutecja), siwy Marokko (Kafifan i Potyczka), siwa Mattaria (Kafifan i Koncha) i siwy Abdel-Krim (Kafifan i Eskadrilla). W wielkim porządku jest Dywersja, Poryck i Watacha; z trzyletnich najlepiej zapowiadają się Urga i Marokko, zresztą wszystkie Kafifany, wyglądają na konie silne, choć nie wysokiej klasy.

Antoniego Wołk-Łaniewskiego 6-letni siwy Aghil (Aghil-Branka i Bystra) wygrał w r. z. 8.660 zł; 5-letni kaszt .Aga (Aghil-Branka i Bystra) wygr. w r. z. 1.180 zł; czteroletnie: c. siwy Ali II (Aghil-Branka i Bystra)



Ibrahim, Romana ks. Sanguszki, urodzony w Gumniskach 1924 r., po Narzan od Lida.

wygr. w r. z. 1.120 zł i c. siwa Branka (Aghil-Branka i Arabja) wygr. w r. z. 1.600 zł; trzyletnie: siwy Mechmet (Aghil-Branka i Dahomanka), gn. Książę (Aghil-Branka i Łyska) i c. siwa Thuja (Pielgrzym-Thuja i Arabja). W doskonałej formie jest Aghil i Ali II; z trzyletnich dobrze galopuje Mechmet, najsłabsza jest Thuja.

Teresy Raciborskiej, trzyletnie, c. siwy Schach-Senan (Dzsingiskhan II i Merzucha) i izabel. Hanum (Dzsingiskhan II i Złota-Bajka) zapowiadają się bardzo dobrze, choć mam wrażenie, że Schach-Senan wykaże swe zdolności dopiero w sezonie jesiennym.

Inż. Władysława Dunka de Sajo 5-letni c. gniady Hajastan (Pielgrzym i Kadisza III po Pielgrzym) i 3-letni gniady Aghil-Aga (Haik i Ulana). Hajastan, o ile nie staną na przeszkodzie rozbite przez przypadek w młodym wieku napięstki, winien być poważnym współzawodnikiem.

Czesława Łopuskiego 4-letnia siwa Leila (Junak i Sierotka) wygr. w r. z. 740 zł i 3-letni c. siwy Szeik (Muezin i Sierotka). Szeik zapowiada się jak najlepiej.

Braci Mencel, importowane z Weil, 4-letnia, siwa Salome (Koheilan IV i Sardine) i 3-letnia ciemno siwa Bernina (Koheilan IV i Bahra) nie zaważą zbytnio na szali.

Romana Kuźmicza, 4-letnia gniada Pielgrzymka (Ricordo i Zorka II po Pielgrzym), wygr. w r. z. 240 zł, jest w nadzwyczajnym porządku i winna być groźną konkurentką.

Zofji Lasockiej 3-letni gniady Bachmat (Amurath III i Iskra) przybył do stajni dopiero 15 kwietnia, zapowiada się nieźle.

W stajni wyścigowej Romana ks. Sanguszki w Gumniskach trenuje trener Jan Sosnowski 14 koni: 5-letni siwy Hedżar (Mahomet i Lida) wygr. w r. z. 1390 zł; czteroletnie: siwy Ibrahim (Narzan i Lida) wygr. w r. z. 4.990 zł, kaszt. Ibn-Mahomet (Mahomet i Sułtanka), wygr. w r. z. 3.530 zł; siwa Izis (Narzan i Sahara) wygr. w r. z. 240 zł, importowana z Francji c. kasztanowata Arba (Nibeh — or. ar. i Askoura), wygr. w r. z. 15.100 franków i importowany z Jugosławji gniady Kaim (Gazal i Kalga); trzyletnie: kaszt. Kassyda (Mahomet i Sahara), gn. Kalifa (Mahomet i Muszka), c. siwy Karnak (Muezin i Dyska), c. siwa Kadysza, (Muezin i Jerychonka) i c. siwy Kasz-Ibrim (Muezin i Sułtanka); importowane z Francji kaszt. Caid (Denoustè i Caravanne), kaszt. Djeballa, (Djebel i Anchallach) i kaszt. Izama (Afrit i Saida). Denoustè wygarł w r. 1921 13,545 franków, a Djebel w 1906 r. 25.535 fr. Ze starszych powinny dobrze biegać Ibrahim i Ibn-Mahomet. Importowany z Jugosławji Kaim również nie powinien zawieźć pokładanej w nim nadziei, chociaż późne wzięcie do treningu, dopiero trzylatkiem w jesieni, może mu zaszkodzić. Francuska Arba, importowana z wiosną b. r., może być gotowa dopiero na Piotrków, gdzie powinna się dobrze zarekomendować.

Z trzyletnich na najlepszą wygląda Kassyda, także Kalifa i Karnak mogą być dobre. Bardzo ciekawe będą występy francuskich arabów, sądzą z linji powinny doskonale galopować. Typem i pokrojem przypominają lekkie anglo-araby; wątpię by były wytrwałe.

Państwowa stajnia wyścigowa w Janowie-Podlaskim przygotowuje 12 koni. Trenuje trener Stanisław Offman. Czteroletnie: siwy Golf (Burgas or. ar. i Elstera), wygr. w r. z. 2,720 zł, siwa Grenada (Burgas i Hezafi) wygr. w r. z. 1880 zł, siwa Gawęda (Burgas i Białogródka) i siwa Gitana (Burgas i Hebda); trzyletnie: gniady Hardy (Ganges i Gazella II), siwy Haszysz (Ganges i Siglavi-Bagdady), kaszt. Hejnał (Ganges i Fontanna), gn. Habanera (Ganges i Hermitka), siwy Hamilkar (Abu-Mlech i Koalicja), siwa Halina (Abu-Mlech i Kalina), siwa Huryska (Abu-Mlech i Zulejma) i siwa Hebe (Abu-Mlech i Hezafi). Z czteroletnich najlepiej powinny biegać Golf i Grenada, z trzyletnich Hardy i Haszysz. Wogóle Gangesy wyglądają na konie bardzo twarde i wytrwałe, którym jednak brak wyższej klasy. Abu-Mlechy zaś, mam wrażenie, wykażą swe zdolności dopiero w jesieni.

Stajnia wyścigowa Olgi Bierzyńskiej przygotowuje dwa konie czteroletnie: gn. Lamę (Amurath XIII i Łysonia) wygr. w r. z. 60 zł, oraz gn. Abd-El-Krima (Equator i Frelka). Oba winny biegać znacznie lepiej, aniżeli w roku zeszłym.

Stajnia treningowa L. Rüdigera przygotowuje 3-letnią klacz Wł. Vetesco, siwą Haiti (Ganges i Ameryka), która galopuje doskonale.

* * *

Próby wyścigowe, zastosowane w hodowli konia arabskiego w Polsce, zadecydowały o rozwoju tej rasy u nas. Bez nich hodowla ta musiałaby zdegenerować i upaść .Jest to zupełnie jasne — dzisiaj, gdy widzi się zbawczy wpływ prób, które poprostu w oczach z roku na rok tę hodowlę podnoszą, jakościowo i ilościowo. Wyścigi to odpowiedni dobór reproduktorów, racjonalny wychów i selekcja na dzielność, bez których niema mowy o rozwoju jakiejkolwiek rasy. Ta sprawa jest u nas na jak najlepszej drodze.

Pozostaje jeszcze do załatwienia kwestja selekcji na typ. Wspomniałem, że chcąc zapewnić sobie za granicą zbyt naszego materjału arabskiego, musimy baczyć, by on był naprawdę dobry o typie wybitnie arabskim. Otóż konieczną jest sprawa organizacji rok rocznie, po odbytych wyścigach w jesieni, pokazów dla czteroletnich ogierów i klaczy arabskich, które odznaczyły się w próbach wyścigowych danego roku. Ogiery i klacze premjowane na tych pokazach nie mogłyby już w latach przyczłych brać udziału w wyścigach, jak również nie mogłyby być sprzedane za granicę. Ma się rozumieć nagrody winny być odpowiednio wysokie.

Selekcja materjału hodowlanego rasy arabskiej musi być przeprowadzana równocześnie na dzielność i typ. Wówczas tylko będziemy mogli odnowić tradycję Melpomeny, Van Dyck'a i Skowronka.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Wyniki z doświadczeń nawozowych z kapustą i pomidorami w r. 1928. W Przedzielnicy w r. 1928 na wiosnę zostało założone w ogrodzie pole doświadczalne na przestrzeni 5 arów. Na przestrzeni tej znajduje się gleba lössowa spoczywająca na podłożu nieprzepuszczalnem. Teren jest z natury dosyć wilgotny. Pole nie otrzymywało od trzech lat żadnych nawozów, co uwidoczniło się na słabej wegetacji cebuli, która była przedplonem. Rola była przeorana na jesieni, wiosną bronowana i zdrapana kultywatorem, który okazał dodatnie strony. Dnia 10 maja rozsiano nawozy na poletka. Poletka o wielkości 10×5 = 50 m².

Zadaniem doświadczeń, było wypróbowanie na danej glebie takich roślin, jak kapusta i pomidory.

Całe doświadczenie wykonano w 5-ciu powtórzeniach.

Nasiona pochodziły od firmy Freege z Krakowa.

Nasiona kapusty zostały wysiane 27 marca na rozsadniku, cebula w inspekcie 28 lutego, którą można było już w pierwszych dniach wysadzać na miejsce stałe.

Kapusta. Odmiana Brunszwicka zimowa.

Nawożenie zastosowano w kombinacjach: 1) bez nawozu, 2) pełny nawóz, 3) bez azotu, 4) bez fosforu, 5) bez potasu. Wapno otrzymał cały obszar na 3 tygodnie przed rozsianiem powyżej wspomnianych nawozów. Dziesięć dni po rozsianiu nawozów wysadzono kapustę, która się dobrze przyjęła.

Roboty w ciągu lata polegały na dobrem oczyszczaniu pola z zielsk i zruszaniu ziemi planetami i motykami.

Już w pierwszej połowie lata zaobserwowano na kapuście wybitny wpływ na poletku piątem, gdzie było więcej soli potasowej, natomiast nie było fosforu.

Po zbiorze dnia 23 września, waga wykazała uwidocznioną różnicę, którą podaje załączona tablica I.

Tablica I.

	Nawożenie	Plon z 50 m² w kg	Nadwyżka w kg na 50 m²
—	bez nawozów	180	—
KPN	pełny nawóz 4 kg K, 3 kg P, 2 kg N	232	52
KP	bez azotu 4 kg K, 3 kg P	213	32
PN	bez potasu 3 kg P, 2 kg N	208	28
KN	bez fosforu 4 kg K, 2 kg N	231	51

Jednoroczne doświadczenie nie da wyczerpujących wskazówek w sprawie nawożenia kapusty w danych warunkach, przeto sprawę tę rozstrzygnąć mogę na doświadczenia powtarzane przez kilka lat.

Pomidory. Ciekawe wyniki otrzymano z doświadczeń z pomidorami. Najlepsze plony dał pełny nawóz. Uwidoczniło się tu, że azot działał stosunkowo słabo, gdyż poletka bez azotu (nawożone superfosfatem i solą potasową), dały nadwyżkę nie wiele mniejszą, od poletka nawożonego pełnym nawozem.

Pomidory sadzone były 20 maja w odległości 1 m linja od linji i tyleż na linji. Odmiana *Lucculus*. Rośliny dobrze się przyjęły i znakomicie rosły, choć im zimne noce na wzrost nie pozwalały. Krzaki prowadzone były w trzy pędy. Pierwszy zbiór nastąpił 20 lipca, następnie mniej więcej w okresach 4-ro dniowych, ostatni 2 października. Po dokonaniu zbiorów stwierdzono, że na polu nawożonem szczególnie azotem pozostało 8% niedojrzałych pomidorów, na polu zaś nienawożonem solą potasową 13%, na polu bez fosforu 12%, zaś na polu nienawożonem wcale 18%. Zaobserwowano następnie, że na polu nawożonem dojrzało w czasie pierwszych dwu tygodni 13%, gdy tymczasem na polu bez nawożenia dojrzało tylko 4% owoców.

Widzimy z powyższego, że nawozy pomocnicze nie tylko działają na zwyżkę plonu, ale również i na przyspieszenie dojrzewania owoców.

Doświadczenia z ubiegłego roku nie dają na razie dostatecznych podstaw przy wymagających obecnie receptach. By tę tajemnicę odkryć, w br. zostaną ponownie przeprowadzone doświadczenia, które wyświetlą odpowiednią przebudowę kombinacyj nawozowych, — a o rezultatach doniosę na łamach pism fachowych.

Tablica II.

	Nawożenie	Plon z 50 m² w kg	Nadwyżka w kg na 50 m²
—	bez nawozów	80	—
KPN	pełny nawóz	94	14
KP	bez azotu	93	13
PN	bez potasu	88	8
KN	bez fosforu	87	7

Antoni Gładysz

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Refleksje na czasie. Ubiegła zima stanowi groźne memento dla naszego Państwa. Człowiek w zarozumiałości swojej sądzi, że już ujarzmił siły przyrody, zapobiegł ich szkodliwym skutkom i poddał je swej woli i swym potrzebom. Tymczasem mróz ubiegłej zimy zadał kłam temu mniemaniu, gdyż pokazał się w całej grozie jako pan niezależny, a bardzo niebezpieczny. Na jego rozkaz stanęły koleje, zamarły w ruchu okręty, zaszył się człowiek w zacisze domowe, ratując swe zdrowie. Ustał handel i praca, ustał wszelki ruch, zamarło nieomal życie.

Główną troską każdego społeczeństwa jest jego byt niezależny, na utrzymanie którego wszystkie siły powinny być przedewszystkiem obrócone. Utrzymuje tę niepodległość siła tkwiąca w armji każdego narodu, w pierwszym zatem rzędzie oczy nasze powinny być skierowane na to, by tężyznę tak moralną, jak i fizyczną w armji naszej podnieść wysoko i na tym poziomie utrzymać.

Nasuwa się pytanie, czy armja nasza do walki z tak potężnym wrogiem, jakim jest mróz, jest należycie przygotowana? Jak się przedstawia sprawa zaopatrywania jej w futra i kożuchy, chroniące je od szkodliwych wpływów zimna? Bo straszne mogą być skutki, o ile silny mróz chwyci w żelazne swe kleszcze armję, na podobne ewentualności nie przygotowaną. Mróz taki potrafi wyrządzić większe szkody, aniżeli wszystkie tanki, samoloty, ekrazyty, iperyty i t. d. razem wzięte, bo jest zdolny unieruchomić w kilka dni całą armję, jeżeli nie jest należycie przeciwko niemu zabezpieczona.

W dziale futer i kożuchów jesteśmy dotychczas zależni od zagranicy, gdyż Polska posiada około 3 miljonów owiec, a zapotrzebowanie jest dziesięćkroć większe. Rzuciwszy okiem na kartę widzimy, że w razie wybuchu wojny położenie nasze może być bardzo niekorzystne, gdyż nie możemy na żadnego z sąsiadów liczyć napewno, że kożuchów dostarczy, albo je przepuści. A cóż się w takim razie stać z nami może w razie wielkich i trwałych mrozów? Oczywiście — katastrofa.

Ubiegła zima z jej ostremi mrozami uprzytomniła nam to groźne memento. To też prasa zaczęła bić na alarm, aby się uniezależnić od zagranicy przez rozszerzenie hodowli owiec, a Władze do niej zachęcają ludność, obiecując jej swoje poparcie. Usiłowania te jednak nie mają wielkiego widoku powodzenia dla tej prostej przyczyny, że przy obecnym kierunku gospodarstw, dążących do intensywności, krowy więcej wyzyskują paszę i więcej dają dochodu, niż owce.

Lecz w innym kierunku powinniśmy zwrócić oczy.

Mamy obszary leśne, dlaczego ich nie spożytkować dla hodowli owiec kożuchowych, tak niezbędnych dla naszej armji? Miljony owiec możnaby tam utrzymać i uniezależnić się zupełnie od zagranicy. Owce w ten sposób hodowane wyzyskałyby należycie te ogromne połacie leśne, a nic prawie nie kosztując dałyby dochody hodowcom, a korzyść dla Państwa.

Przy hodowli owiec w lesie należałoby wziąć pod uwagę następujące okoliczności. Owca najlepiej wyzyskuje paszę leśną ze wszystkich innych zwierząt domowych. Jednak nie możemy paść jej po całym lesie, gdyż Ustawa Leśna, ochraniając młodniki, dozwala paść inwentarz w lesie, mającym conajmniej 15 lat wieku. W lesie takim,

jako zacienionym, rosną przeważnie trawy kwaśne, dla innego inwentarza mniej przydatne, owca jednak i te trawy znakomicie wyzyskuje. Dla młodzieży jednak trawy takie są szkodliwe. Aby mieć należycie rozwiniętą i zdrową młodzież powinniśmy mieć w każdym lesie w pobliżu owczarni kawałek trwałego pastwiska, suchego, ciepłego i słonecznego. Najlepiej na ten cel wyrudować kawałek lasu.

Dla ochrony przed słotą powinna być zbudowana owczarnia, czy poprostu szopa drewniana w lesie z cieńkich desek, gdyż owcy zimno nie szkodzi, a tylko na wilgoć jest wrażliwa.

Pożądanem byłoby obsiewanie halizn leśnych i wyciętych poręb łubinem.

Streszczając powyższe stwierdzamy:

1) Władze powinny zachęcać właścicieli lasów do hodowli owiec udzielając im przedewszystkiem pozwolenia na nadetatowe wyrąbanie pewnej przestrzeni leśnej, zależnej od ilości hodowanych owiec na założenie trwałego pastwiska dla młodzieży.

2) Należy uruchomić kredyty rządowe na budowę szop w lesie, kupno łubinu i sztuk rozpłodowych.

3) Bardzo pożądanem i celowem byłoby utworzenie działu do spraw owczarstwa przy każdem Województwie.

Kwestja rozszerzenia hodowli owiec jest bardzo ważną i paląca sprawą dla naszego społeczeństwa, wymagającą jak najszybszego załatwienia.

Rodryg Zakrzewski

Chów pawi. W hodowli pawi bierzemy pod uwagę: urządzenie pomieszczenia, hodowlę, starania koło sztuk starych, inkubację, chów młódek, sprzedaż piór i okazów. Kto traktuje tę hodowlę na serjo, powinien zrozumieć, że paw musi mieć wyznaczoną dla swego użytku, t. j. dla spacerów, określoną choćby też niedużą przestrzeń np.: ogródek, podwórze, lub łąkę. Poza swobodą udzieloną pawiej rodzinie, powinniśmy otaczać ją troską szczególną w każdej porze roku. W zimie dajmy jej schronienie: to ostatnie jest nieodzowne, przyczynia się również w szczególności do dodatniego rezultatu nieśności na wiosnę. Ważne jest by dane schronisko miało 5—6 m^2 pow. a 3 m wys. na ilość: 5 samic i jednego samca, to jest minimum przestrzeni. Dajmy im też światło, umieszczając gdziekolwiek okno. W pośrodku lokalu umieśćmy stałą żerdź o 2 m wys. a na niej dwie krokwie w przeciwległym kierunku przytwierdzone. U stóp ustawmy wywróconą skrzynię o 80 cm wys. dla ułatwienia pawiom usadowienia się. Żerdzie takie mają zastąpić drabiny, które okazały się nie odpowiednie. Na ziemi, wzdłuż ścian, robimy gniazdo t. j. przegrody czworoboczne o pow. 1 m, którego boki powinny wystawać o 30 cm wyżej. Całość wnętrza wyścielamy starannie słomą, przestrzegając czystości. Dla uzupełnienia całości, korytko na karmę, i basenik na wodę.

Zakładając hodowlę postarajmy się o materjał rozpłodowy dojrzały w wieku 3 lat, w ilości 4 samic i jednego samca. Ten ostatni powinien być o rok starszy. Kupując wybierajmy okazy doborowe, czystej rasy, odrzucając wszelkie sztuki, pochodzące z krzyżowania. Odnowienie rasy jest tylko konieczne w razie niepłodności, co się objawia u samicy mutacją ubarwienia i obojętnością względem pawia. Wówczas jedno z nich trzeba zastąpić nowem. Paw żyje przeciętnie 30 lat.

Chcąc uzyskać doborowe pawie jaja, dla celów hodowlanych, postarajmy się wpierw o racjonalne wyżywianie sztuk rozpłodowych. Karmić latem mniej więcej tak samo jak drób, lecz osobno, nie dopuszczając by inne ptactwo towarzyszyło.

Trzymajmy się następującego menu: rano pasza mieszana, t. j. gotowany ryż, słód, ziemniaki gotowane, mączka jęczmienna. Wieczór ziarna: kukurydza, jęczmień, owies. Znanym bodźcem pobudzającym nieśność pawic, i zapał pawi są bób i fasola upieczone i potłuczone. Jest to pokarm o najwybitniejszem działaniu dodatniem. Co się tyczy zieleniny, zbierają ją chętnie pawie same, rzucajmy im jeszcze sałatę. Nie zapominajmy nigdy o wodzie świeżej. Krytycznym okresem dla pawi jest pierzenie się w jesieni — stają się wówczas melancholijne, wstydliwe i unikają oka ludzkiego, otoczmy je wtedy jeszcze staranniejszą opieką, czuwając by nie marzły i nie przemokły. Dajmy im wówczas karmę, składającą się w równych częściach: z owsa, ryżu gotowanego, ziemniaków gotowanych, siekanin z mięsa surowego, mąki jęczmiennej, i hreczki. Do tej mieszaniny dodajmy łyżeczkę kwiatu siarczanego na sztukę dziennie, ażeby pobudzić do upierzenia. Miejmy zawsze dla pawi szczodrą rękę, dając im jeść do sytości.

Klimat i jego kaprysy, wpływają ujemnie lub też dodatnio w okresie niesienia się pawic. Niosą one przeciętnie 10 jaj. Możemy pobudzić je do ponownego niesienia jaj, przez odbieranie im poprzednich. Wśród pawic spotykamy sztuki chowające się wówczas przed okiem ludzkiem, z całem swojem gniazdem, aż do chwili wyprowadzenia stadka, i na odwrót takie samice, które bez skrupułów znoszą jaja wszędzie, choćby nawet ze znacznej wysokości. Obserwujemy więc naturę matek, prowadząc notatki i czuwając nad niemi. Jeśli która bawi się w odludka, to karmę dajmy jej w tem ukryciu, — żeby nie dopuścić do tego, aby pawica zostawiła gniazdo na pastwę szkodników w chwili żerowania. Do jej wrogów — zaliczamy: sojki, łasice i lisy. Miejmy dobry zwyczaj, zapędzać na noc pawie a rano wypuszczać je na świat. O ile poznaliśmy się na matkach odludkach, to zamykajmy je na czas wysiadywania jaj. Jaja podbierajmy natychmiast i trzymajmy je w miejscu chłodnem. Z powodzeniem możemy zastąpić samicę pawia, kurą lub indyczką na gnieździe. Kwoki i indyczki nasadzajmy takie, które jeszcze nigdy nie wysiadywały, dając im 12 jaj.

Wylęg trwa 28—30 dni. Przekonajmy się, czy indyczka obraca jaja, jeśli tak to je naznaczmy a jeśli nie to wyręczmy ją w przewróceniu jaj. W chwili wykłówania się, oblejmy gniazdo ciepłą wodą, dla ułatwienia procederu młodym.

Po wykłuciu się maleńkich pawi, umieśćmy je w miejscu ciepłem i oświetlonem i tu je trzymajmy jeśli pogoda jest zimna i dżdżysta. Natomiast w pogodę wypuszczajmy je codzień na świat. W 48 godz. po wykłuciu, jeśli damy młódkom ich pawicę, ujrzymy z jaką troskliwością ulokuje je na swym grzbiecie i uniesie gdzieś daleko na wzniesioną gałąź, dając ochronę przeciw napastnikom jakiemi są: szczury, popielice, tchórze. Pod koniec dnia ósmego, spostrzeżemy, że już umieją latać. Małe pawięta, wylęgłe z pod kwoki lub indyczki karmimy co 24 godz. papką złożoną z jęczmienia drobno mielonego, z okruszyn chleba moczonego w wodzie. Nie dopuśćmy by ta papka skwaśniała, lecz dajmy ją na świeżo a po niej świeżą wodę. Na deser podajmy pawiom, siekane listki sałaty, drobne robaczki i glisty, okruszki chleba, resztki mięsa. Ósmego dnia po wykłuciu, dodajmy siekane pory, piętnastego zaś dnia ziarno: hreczkę, proso, poślad, siemię konopne. Począwszy od 25 dn. po wykłuciu dajmy im robaczki, glisty, mięso siekane. Unikajmy pokrzyw, które są niebezpieczne.

Po dwóch miesiącach nadchodzi wiek przejściowy u pawiąt — wówczas wypuszczajmy je na świat rano, dopiero wtedy, gdy rosa zejdzie a wieczór zapędzajmy je na 2—3 godz. przed zachodem słońca. Dawajmy im w pokarmie dużo mięsa, glist, robaków, i mrówczych jaj pół łyżeczki na głowę. Jeśli młode zdradzają brak apetytu, dajmy im do wody szczyptę proszku: Imbiru 150, szarej chininy 50, anyżu 60, cynamonu 10, goryczki 100 i $^1/_5$ wina do wody.

Z chwilą wyrośnięcia kitki na głowie, mijają wszelkie obawy będące w związku ze zdrowiem pawi. Należy im z wiekiem ujmować w paszy smakołyków, schodząc na ziarno i dając im wodę.

Pawie nie podlegają chorobom — lecz są chętnie nawiedzane przez pasorzyty, gnieżdżące się w upierzeniu, które trzeba radykalnie tępić.

Chów pawi daje nam korzyści materjalne, ze sprzedaży jaj, ze sprzedaży zdrowych egzemplarzy reprodukcyjnych, oraz ze sprzedaży pawich piór.

Paw daje znakomitą pieczeń, w 7 i 8 miesiącu życia. Streszczając wiec wszystkie korzyści, które mamy z pawia, musimy przyznać, że jest wart tych trudów.

Marja Potocka

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Nawożenie warzyw. Podręcznik racjonalnej gospodarki nawozowej. 19 rycin w tekście. Inż. Marjan Lityński, Naczelnik Wydziału Doświadczalnego M. T. R. Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Produkcja warzyw stała się w ostatnich czasach wprost zagadnieniem społecznem dla Polski. Nowsza nauka o

żywieniu ludności zwłaszcza wykrycie, tak poważnych dla utrzymania organizmu ludzkiego w równowadze, witamin, wskazuje na konieczność wprowadzenia przy żywieniu ludności na większą skalę, niż dotychczas, najrozmaitszych warzyw. Warzywa dotychczas niestety u nas jeszcze odgrywają przy żywieniu ludności rolę nieznaczną, co, jak twierdzą różni higjeniści, odbija się szkodliwie na zdrowiu ludności, szczególnie miejskiej. Rozpowszechnienie zużycia warzyw, owego tak cennego dla zdrowia środka żywności, natrafia jednak u nas na poważny skopuł, a tym jest przedewszystkiem zbyt wysoka cena poszczególnych warzyw, czyniąca z nich przeważnie przedmiot zbytku, pojawiający się tylko na stołach bogatszych ludzi, a tylko wyjątkowo spożywanych przez ludność biedniejszą. Należy zatem w interesie społecznym zdążać do potanienia tego środka żywności, a najlepszą do tego drogą jest wzmożenie i obniżenie kosztów przez odpowiednie zwiększenie plenności odpowiednich roślin warzywnych. Warzywnictwo zdążało do tego celu, i to tak u nas jak i za granicą, dotychczas właściwie tylko jedną drogą, a mianowicie starając się przez wyhodowywanie coraz plenniejszych i jakościowo lepszych odmian uzyskiwać wyższe co do ilości i jakości plony. Droga ta jest naturalnie bardzo właściwa, ale sama jedna nie może doprowadzić do celu. Zaniedbano tu zupełnie kwestję, która dla produkcji rolniczej uważana jest słusznie za jedną z najpoważniejszych dźwigni do zwiększenia plonu, a to kwestję nawożenia gleby pod warzywa. Kwestja ta ograniczała się wyłącznie tylko do stosowania gnoju, względnie kompostu, natomiast nawozy pomocnicze były stosowane wyłącznie tylko wyjątkowo, i nb. właściwie zupełnie na ślepo, brak bowiem było jakichkolwiek w tym kierunku ścisłych doświadczeń, na podstawie których możnaby ściśle określić zapotrzebowanie poszczególnych gatunków warzyw odnośnie do poszczególnych nawozów, względnie materjałów pokarmowych. Sprawa ta zatem oddawna oczekiwała na opracowanie. Z prawdziwem zatem uznaniem należy powitać pracę inż. Marjana Lityńskiego, a to tembardziej, że jest ona ujęta prawdziwie wyczerpująco, opracowana metodycznie, z uwzględnieniem najnowszych badań i doświadczeń, tak zagranicznych, jak i krajowych. Praca ta dzieli się na 4 części. Część pierwsza omawia ogólne warunki produkcji roślinnej, część druga zasady odżywiania się roślin, część trzecia daje przegląd wszystkich środków nawozowych, wreszcie część czwarta daje wskazówki nawożenia poszczególnych warzyw, ugrupowanych wedle przynależności botanicznej. Dzieło wydane jest pod każdym względem starannie, zaopatrzone w rysunki i tablice, drukowane dobremi trzcionkami i na dobrym papierze, za co uznanie należy się Księgarni Polskiej. Dzieło to znaleźć się winno nie tylko w każdej uczelni rolniczej, jako wartościowy podręcznik do nauki warzywnictwa, ale również w ręku każdego rolnika, który warzywnictwem na większą, czy mniejszą skalę się zajmuje.

Janowski

Stacja Doświadczalno Rolnicza w Kutnie wydała sprawozdanie, przedstawiające korzystny rozwój tej ważnej placówki rolniczej tak dla powiatu kutnowskiego, jak i sąsiednich. Stacja istnieje od r. 1899, a prowadzona jest w kierunkach botaniczno doświadczalno rolniczych, dalej w kierunku hodowlanym i oświatowo rolniczym. Prócz tego prowadzi osobno dział ochrony roślin i stację meteorologiczną.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Z posiedzenia Zarządu głównego Małopolskiego Tow. Roln. Posiedzenie to odbyło się dnia 15 czerwca we Lwowie pod przewodnictwem Prezesa Dr. S. Dolańskiego przy współudziale obu Wiceprezesów pp. K. Łuszczewskiego i A. Jury, przy komplecie członków, oraz przy współudziale przedstawicieli władz w osobach Naczelnika Wydziału Roln. woj. Stanisławowskiego i delegatów Okręgowych Urzędów Ziemskich i Banku Rolnego z województw krakowskiego, lwowskiego i stanisławowskiego. Przedmiotem posiedzenia było przedewszystkiem sprawozdanie Prezydjów obu Oddziałów z czynności od ostatniego zebrania Zarządu Głównego. Sprawozdanie to, które wygłosili p. Jura i Łuszczewski, zagaił Prezes Dolański krótkim zarysem stosunków ekonomiczno-rolniczych ostatnich miesięcy, podając do wiadomości, że Prezydjum M. T. R. interweniowało u P. Premiera Świtalskiego w sprawie katastrofalnego ułożenia się stosunków cen płodów rolnych w ciągu ostatniego okresu gospodarskiego i stworzonego przez to katastrofalnego położenia rolnictwa, przyczem Prezydjum przedłożyło P. Ministrowi memorjał w tej sprawie.

Po sprawozdaniu otworzono dyskusję, która głównie toczyła się na tle nakreślonym przez Prezesa Dolańskiego i w rezultacie której uchwalono szereg wniosków, których podanie ze względu na brak miejsca odkładamy do następnego numeru. Następnie omówiono stosunek M. T. R. do samorządów i urzędów wojewódzkich, wreszcie upoważniono Prezydjum do nabycia nieruchomości w Tarnopolu i Stanisławowie, oraz do pozbycia parceli w Tarnopolskich Górach i nabycia udziałów w Zakładach Melioracyjnych, na czem posiedzenie zamknięto.

Zakupno koni remontowych. Na rozkaz Wojskowego Zakładu Remontu Koni M. S. Wojsk. L. dz. 785/29 z dnia 25 maja 1929 r. Komisja Remontowa Nr. 3 rozpocznie z dniem 15 lipca 1929 r. zakup koni remontowych dla Armji typu wierzchowego, artyleryjskiego lekkiego i artyleryjskiego ciężkiego w wieku 3 i pół do sześciu (6) lat, miary laskowej od 150 cm wzwyż, wyłącznie tylko od hodowców.

Brane będą pod uwagę tylko wałachy i klacze. (Ogiery i klacze źrebne są od zakupu wykluczone).

Konie remontowe muszą być zdrowe, w dobrej kondycji, bez wad i o posuwistych ruchach.

Również pożądane jest, by przedstawione do remontu konie posiadały nieobcięte grzywy i ogony, albowiem w myśl rozp. M. S. Wojsk. Dep. Kawalerji L. 9179/Rem. z dnia 19 grudnia 1928 r. ma Komisja Remontowa Nr. 3 za konie z obciętemi grzywami i ogonami wypłacać o 100 zł mniej od ceny szacunkowej.

W roku bieżącym dodatek hodowlany w wysokości 10% od ceny szacunkowej wypłacany będzie tylko za konie remontowe 3 i pół letnie i to tylko tym hodowcom, którzy przedstawią zaraz przy zakupie zaświadczenie wystawione przez Kółko Rolnicze, Tow. Rolnicze, Zw. hodowców koni lub Zw. Ziemian — upoważnione do wystawiania podobnych zaświadczeń, że przedstawiony koń remontowy przez hodowców był rzeczywiście wyhodowany i że pochodzi od ogiera państwowego lub licencjonowanego.

Prócz tego każdy z hodowców, względnie drobnych rolników, powinien posiadać na każdego konia w wieku ponad 4 lata dowód tożsamości konia, który w razie zakupna danego konia ma być zaraz na miejscu wręczony Komisji Remontowej, a to celem przeprowadzenia formalności, związanych z ewidencją sklasyfikowanych koni.

Przy przedstawieniu konia przed Komisję Remontową, każdy z hodowców, względnie małorolnych, winien posiadać zaświadczenie weterynaryjne (ewent. wystawione przez Urząd Gminny), że dana miejscowość, skąd koń pochodzi, jest wolna od chorób zaraźliwych, właściwych zwierzętom jednokopytowym.

W załączeniu przedkładamy plan terminów i miejsc spędów, w których Komisja Remontowa Nr. 3 w roku bieżącym przeprowadzać będzie na terenie trzech wschodnich województw zakup koni remontowych dla Armji.

Województwo lwowskie:

17 VII 1929 r. w Chodorowie.
22 VII 1929 r. w Sanoku.
12 VIII 1929 r. w Przeworsku.
14 VIII 1929 r. w Jarosławiu.
16 VIII 1929 r. w Przemyślu.
24 VIII 1929 r. w Tarnobrzegu.
12—16 IX 1929 r. we Lwowie na Targach rem.
25 IX 1929 r. w Rozwadowie.
27 IX 1929 r. w Tartakowie.
28 IX 1929 r. w Sokalu.
19 X 1929 r. w Żółkwi.

Województwo tarnopolskie.

26—27 VII 1929 r. w Tarnopolu.
25 X 1929 r. w Złoczowie.
26 X 1929 r. w Brzeżanach.

Województwo stanisławowskie.

24 VII 1929 r. w Stryju.
12 X 1929 r. w Stanisławowie.
14 X 1929 r. w Kołomyji.
15 X 1929 r. w Horodence.
16 X 1929 r. w Kossowie.
17 X 1929 r. w Żabiu.

Każdorazowo o godz. 9-tej na miejscowej targowicy.

Wydział Instruktorsko - nauczycielski przy Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie ma za zadanie wyszkolenie Instruktorów dla Organizacyj i Kółek Rolniczych, Izb Rolniczych i Wydziałów Powiatowych, oraz Nauczycieli dla powszechnych Szkół Rolniczych.

Absolwenci jednorocznego kursu, przy objęciu posad państwowych, korzystają z tych samych praw co ukończeni słuchacze Wydziałów rolniczych przy uniwersytecie.

Rok szkolny rozpoczyna się 1. X., kończy się w czerwcu.

Na Wydział Instruktorsko-Nauczycielski mogą być przyjmowani kandydaci, którzy przedłożą: 1) metrykę na dowód, że ukończyli 20 rok życia, 2) świadectwo końcowego egzaminu P. W. S. G. W. w Cieszynie lub innej szkoły agrotechnicznej typu wyższego, 3) świadectwo przynajmniej jednorocznej praktyki rolniczej, 4) świadectwo lekarskie, stwierdzające brak chorób zakaźnych, względnie wad organizmu, uniemożliwiających w przyszłości pełnienie obowiązków nauczycielskich.

W najbliższym roku szkolnym wyjątkowo przyjmowani będą absolwenci średnich szkół rolniczych względnie ogrodniczych (z egzaminem głównym) mogący wykazać się jednoroczną praktyką instruktorską lub nauczycielską.

Nadto w roku 1929/30 organizują się przy Wydziale Instruktorsko-Nauczycielskim (od 1 września b. r.) półroczne kursa uzupełniające, specjalnie w kierunku mleczarsko-hodowlanym, dla Instruktorów i Nauczycieli, pełniących już funkcje w organizacjach względnie szkołach rolniczych.

Wszelkich informacyj udziela: Dyrekcja Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie (ul. Kraszewskiego 15).

Z centralnego Tow. organizacji i kółek rolniczych. Odbyło się pierwsze posiedzenie prezydjum centralnego Towarzystwa organizacji i kółek rolniczych w składzie następującym: pp. Fudakowski Kazimierz, Fijałkowski Władysław, Maj Andrzej, Przedpełski Wiktor, Rudowski Jan i Wilkoński Tomasz. Z grona swego prezydjum wybrało p. Fudakowskiego na prezesa instytucji, pp. Rudowskiego i Wilkońskiego na wice-prezesów urzędujących.

Po nakreśleniu przez pp. Fudakowskiego i Przedpełskiego programu prac Towarzystwa, w związku z potrzebami polskiego rolnictwa, prezydjum powzięło szereg decyzyj w sprawach, dotyczących wewnętrznej organizacji instytucji.

Związek Rolniczych Zakładów Doświadczalnych Rzeczypospolitej Polskiej, pragnąc wypowiedzieć się przez usta swych referentów w szeregu spraw, aktualnych dla praktyki rolniczej, urządza w dniu 1 lipca w Poznaniu w sali Bibljoteki Uniwersyteckiej (ul. Ratajczaka 4/6) zebranie odczytowe z następującym programem:

Godz. 10—11 r. Prof. dr. Bron. Niklewski: „Nowsze poglądy na kwestję obornikową".

Godz. 11—12 M. Dzierzkowski: „Wpływ siewów rzadkich na produkcję rolniczą".

Godz. 4—5 pp. Dr. L. Kaznowski: „Znaczenie miejscowych odmian dla nasiennictwa krajowego".

Godz. 5—6 pp. A. Chrzanowski: „Ochrona roślin na usługach rolnictwa".

Związek ma nadzieję, że rolnicy praktycy, zebrani w tym czasie na wystawie Krajowej, zechcą skorzystać z tej sposobności i wziąść udział w tem zebraniu odczytowem.

Z MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO WE LWOWIE

L. 10876/DR/2. Przypominając P. T. iż dzień otwarcia w Poznaniu na P. W. K. wystawy drobiu, gołębi i królików został wyznaczony na 29 bm. i że sądzenie eksponatów odbędzie się już 28 bm. co sprawia iż eksponaty powinny być w właściwym czasie wysłane do Poznania, przytaczamy okólnik Nr. 17 P. W. K. który otrzymaliśmy w dniu 8 b. m.

„Do P. T. Wystawców w dziale drobnego inwentarza. Dyrekcja działu rolniczego PWK. donosi, że na wystawę mogą być dopuszczone jedynie zwierzęta zaopatrzone:

a) w świadectwo miejsca pochodzenia, które dla koni i bydła rogatego winny być jednostkowe, dla owiec, świń i drobiu mogą być zbiorowe według wzoru Nr. 1 do § 4 rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 22 III 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 408),

b) w świadectwa zdrowia, wystawione przez państwowego lub przez Wojewodę upoważnionego lekarza weterynaryjnego, wydane na podstawie zbadania w miejscu pochodzenia (zagrodzie) wszystkich zwierząt wrażliwych na zaraźliwe choroby zwierzęce, właściwe danym gatunkom zwierząt.

Z świadectwa zdrowia musi wynikać, że wszystkie zwierzęta tego gatunku zostały zbadane w miejscu pochodzenia (zagrodzie) i uznane za niepodejrzane i że zwierzęta nie pochodzą z miejscowości, z których wyprowadzenie tego gatunku zwierząt podlega ograniczeniom z powodu zaraźliwych chorób zwierzęcych.

Ze świadectwa zdrowia wystawionych dla koni winno pozatem wynikać, że wszystkie konie w miejscu pochodzenia (zagrodzie) zostały w ciągu ostatnich 7 dni poddane malleinizacji z wynikiem ujemnym.

Powyższe przepisy wydało wojew. w Poznaniu na podstawie reskryptu Ministerstwa Rolnictwa.

Ponieważ władze weterynaryjne otrzymały nakaz jak najściślej przestrzegać powyższych przepisów, uprzejmie prosimy mieć powyższe na uwadze i zwierzęta w odnośnym czasie kazać zbadać przez państwowego lekarza weterynaryjnego, a nie przez prywatnego, nieupoważnionego przez wojewodę lekarza - weterynarji".

Z okólnika tego wynika, iż do przesyłek drobiu, podobnie jak innych zwierząt domowych, przeznaczonych na P. W. K. należy dołączyć świadectwa pochodzenia, które wydają urzędy gminne i świadectwa urzędowych lekarzy weterynaryjnych

W interesie powodzenia P. W. K. gorąco upraszamy o spełnienie tych warunków.

Sekretarz: *Dr. M. Gubrynowicz* — W. Prezes *K. Łuszczewski*

ZE ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE.

L. 953. **Potrącanie przy wymiarze podatku dochodowego na rok 1929 wydatków na odbudowę zniszczonych w czasie wojny budynków gospodarczych.**

Ministerstwo Skarbu Nr. D. V. 3133/2, Warszawa 6 czerwca 1929.

Ministerstwo Skarbu mając na uwadze trwający jeszcze powojenny stan zniszczenia i nieuporządkowania gospodarstw rolnych na kresach wschodnich, zarządza, aby właścicielom gospodarstw rolnych, położonych w niżej podanych okręgach potrącano od dochodu podatkowego, ustalonego do wymiaru podatku dochodowego na rok 1929 udowodnione wydatki z czasu miarodajnego poniesione na odbudowę zniszczonych w czasie wojny budynków gospodarczych.

Powyższą ulgę należy stosować w r. 1929 na obszarach Izb Skarbowych w Łucku i Wilnie oraz powiatów Augustowskiego, Grodzieńskiego, Szczuczyńskiego i Wołkowyskiego w okręgu Izby Białostockiej, powiatów Prużańskiego, Pińskiego, Łuninieckiego, Kobryńskiego, Baranowickiego, Nieświeskiego, Lidzkiego, Nowogrodzkiego w Okręgu Izby Skarbowej w Brześciu n. B., wreszcie na obszarach powiatów Brzeżańskiego, Rudzkiego, Sokalskiego i Stanisławowskiego w okręgu Lwowskiej Izby Skarbowej. (—) W. Koszko dyrektor Departamentu.

L. 921/29. — **Płaszcze i bluzy dla służby rolnej. Siodła amerykańskie.**

Płaszczów wojskowych używanych większą ilość zakupiły Rodzina Wojskowa i Związek Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie i rozsprzedały już dwa wagony w krótkim czasie między ziemian i drobnych rolników. Obecnie nadszedł 3 i ostatni wagon takich samych płaszczów, a nadto bluzki robocze sukienne khaki. Płaszcze w cenie od 3,50 zł. do 12 zł. i bluzki od 1,50 zł. do 4 zł. za sztukę loco magazyn, sprzedaje Związek Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie, ul. Mickiewicza 26, telefon Nr. 34—36. Nadto Związek sprzedaje siodła amerykańskie w cenie za sztukę bez rzemieni po 20 zł., z rzemieniami po 50 zł. Wzory na żądanie za zaliczką.

O powyższem zawiadamiamy interesowanych P. T. Członków Związku.

Dyrektor: *Agopsowicz mp.* — Prezes: *Cieński mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Połączenie Organizacyj Rolniczych. 27-go maja br. dokonano nareszcie prawnego połączenia org. rolniczych drogą podpisania przez delegatów wszystkich org. rolniczych Kongresówki i Kresów Wschodnich — Statutu nowej organizacji: Centr. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Statut podpisali przedstawiciele Centr. Tow. Rolniczego, Centr. Związku Osadników, Zjednoczenia Związków Kółek i Org. Rolniczych Ziem Wschodnich, Poleskiego Wojew. Związku Kółek Rolniczych, Związku Kółek i Org. Rolniczych Ziemi Wileńskiej, Związku Kółek Rolniczych Ziemi Nowogrodzkiej, Związku Kółek Rolniczych Wojew. Wołyńskiego, Centralnego Związku Kółek Rolniczych, w osobach Panów: Abrama, Bociana, Fudakowskiego, Fijałkowskiego, Gościckiego, Gąsiora, Olewińskiego, Przedpełskiego, Rudowskiego, Trzeciaka, Wilkońskiego, Wąsowicza.

Podpisany Statut złożony został Ministerstwu Spraw Wewnętrznych do legalizacji.

W ten sposób zakończony został pomyślnie pierwszy etap rozpoczętego wielkiego dzieła: Unifikacji Organizacyj Rolniczych. Faktyczne połączenie odbywa się w szybkiem tempie w centrali i na terenach, rokując nadzieję, że już w ciągu najbliższych miesięcy potężna organizacja rolnicza będzie mogła stanąć do pracy w pełni sił dla dobra Polski i podniesienia rolnictwa (Arol).

Na czasie... Mieliśmy w tym roku taki maj, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają — i ten śliczny, pogodny, słoneczny, ciepły maj zatarł w znacznej części szkody, takiej zimy, jakiej także najstarsi ludzie nie pamiętają i zimnego ze śnieży-

cami kwietnia! Miałem sposobność przed dwoma tygodniami (14 czerwca) przyjrzenia się z bliska zapowiadającym się urodzajom w kilku powiatach. Najwięcej ucierpiało żyto. Żyto tak na łanach dworskich, jak włościańskich, bardzo rzadkie, miejscami większe plisze obsiane jarzyną. Przeciętnie z 1 morga nie będzie więcej jak 4 q. Widziałem większy łan żyta w dobrem gospodarstwie na dobrej ziemi w szerokie rzędy sianego, które w najlepszym razie wyda 6 q z 1 morga. Na ogół żyto dobrze okwitło, może to się przyczynić, że przeciętny wydatek trochę się podniesie. Pszenice ozime naogół nieźle i rokują średni plon, chociaż są gospodarstwa, które nie skutkiem ostrej zimy, ale kwietniowych mrozów i wiatrów, były zmuszone znaczne obszary przeorać i zasiać jarzyną. Owsy i jęczmiona, dzięki deszczom i słońcu doskonale się rozwijają i o ile pogoda dalej dopisze, rokują sprzęt dobry.

Gorzej z okopowemi: buraki cukrowe dopiero powschodziły, gdzieniegdzie tylko widać pierwsze roboty ręczne na burakach. Ziemniaki dopiero przed kilku dniami w większych gospodarstwach skończono sadzić. Przed 2 tygodniami zasadzone ziemniaki bardzo zanieczyszczone — wskazuje to na orkę w niedość jeszcze przesuszonej roli. Już dla tego samego, że skutkiem klimatycznych stosunków uskuteczniono roboty pod okopowe tak niepomiernie późno, nie można się spodziewać normalnych sprzętów!

Wyjątkowy jest piękny stan koniczyn i łąk.

Niektóre gorzelnie jeszcze na dobre w ruchu — zamierzają pędzić jeszcze przez cały lipiec ziemniaki po 2—3 zł. za 1q.

H. P.

Z kursów im. St. Staszica. Urzędnicy gospodarczy, nie posiadający szkolnego wykształcenia zawodowego, odczuwają nieraz swe braki i korzystają ze sposobności, by je uzupełnić. Jest ich dość wielu między uczestnikami korespondencyjnych Kursów rolniczych im. St. Staszica, ale, niestety, nie wszyscy trafili na właściwy kurs. Istnieją bowiem — obok kursu dwusemestralnego (240 wykładów), jedynie w danym razie wskazanego — t. zw. Kursy popularne (dwa po 22 wykłady), przeznaczone dla drobnych rolników i do ich potrzeb ściśle dostosowane. Kurs dwusemestralny (t. zw. dla odróżnienia „wyższy“) stoi mniej więcej na poziomie szkoły średniej rolniczej, choć programem się od niej różni — przedewszystkiem wskutek zupełnego pominięcia przedmiotów ogólnokształcących. Potrzeby gospodarstw folwarcznych są w nim dostatecznie uwzględnione, to też biorą w nim udział z korzyścią nawet kilkufolwarczni rządcowie. Kurs ten wymaga jednak przedwstępnego przygotowania przynajmniej w zakresie pełnej szkoły powszechnej (lub 4 klas gimnazjalnych) i możności poświęcenia paru godzin dziennie na naukę w ciągu dwóch zim.

Jest w gospodarstwach folwarcznych kategorja pracowników, dla których kurs ten będzie za trudny i za drogi, i wogóle zbyt obszerny. Są to t. zw. pisarze podwórzowi, magazynierzy i t. p., którzy mają bardzo małe wykształcenie ogólne, a w gospodarstwie kierują się raczej przesądami i mądrością karbowych, niż jakiemikolwiek wskazaniami nauki. Umiejąc czytać, pisać i rachować, mogliby korzystać z listownych kursów popularnych co do których wyżej było jednak zastrzeżenie, że mają na celu kształcenie rolników drobnych. Należałoby więc może zorganizować nowy kurs specjalny, dostosowany do potrzeb niższych podwórzowych pracowników folwarcznych. Kurs taki objąłby z zakresu rolnictwa przechowanie nawozów, młockę i przechowanie ziarna, utrzymanie narzędzi; z zakresu produkcji zwierzęcej — zasady żywienia, wskazówki hodowlane, a nawet stosowanie różnych zabiegów leczniczych; wreszcie niektóre wskazówki co do prowadzenia książek rachunkowych, postępowania z robotnikami, obliczania płacy i t. p. W tym zakresie zmieściłby się w jakichś 20 wykładach, to znaczy, że możnaby go przejść przez 5 miesięcy, obrabiając jeden wykład tygodniowo. Nie jest to dużo, sądzę, że nawet 2 wykłady tygodniowo byłyby możliwe, gdyby objętość kursu rozszerzyć np. do 30 wykładów (5 miesięcy uważam za maksimum czasu, który można tu przeznaczyć).

Kursy im. St. Staszica w myśl zasady: kto nie idzie naprzód, ten się cofa — starają się corocznie wprowadzać ulepszenia i innowacje; składają się już obecnie z 5 kursów oddzielnych (oprócz wymienionych) — pszczelarski i dla gospodyń wiejskich. Gdyby Zarząd Kursów widział, że zachodzi potrzeba uruchomienia nauczania, o którem tu mówiłem, mógłby je przygotować na następną zimę. Będzie więc oczekiwał odzewu ze strony zainteresowanych, przyczem — nie śmiąc przeciążać łamów gościnnego „Rolnika“ uprasza się o kierowanie uwag i życzeń wprost od biura Kursów im. St. Staszica (Warszawa, ul. Składowa 3).

St. Jankowski.

Jak się przedstawiają zasiewy. W drugiej połowie kwietnia stan zasiewów ozimych według G. U. S. przedstawiał się na pół średnio, jedynie jęczmień gorzej.

Terytorjalnie, jeśli chodzi o zboża, na pierwszem miejscu postawić trzeba woj. białostockie, a za niem woj. tarnopolskie. Najsłabiej zaś woj. pomorskie, gdzie stan zasiewów należy zakwalifikować jako mierny. Pszenica najlepiej przedstawia się w woj. tarnopolskiem, najgorzej w woj. pomorskiem i stanisławoskiem. Jęczmień najlepiej w woj. białostockiem, najgorzej w pomorskiem i śląskiem.

Na początku maja skutkiem trwającego ciepła i opadów ogólny stan zasiewów podniósł się nieznacznie. (Arol).

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

160. Czy nadaje się do skarmiania inwentarzem i jakim kiszonka z zielonego łubinu skoszonego w okresie kwitnienia? Jak należy tę kiszonkę kwaśną przygotować, czy w kopcach, czy w dołach, czy należy zadać fermentu mlecznego i w jaki sposób? *St. M.*

161. Uchwałą Sądu Okręgowego w Przemyślu z dnia 14 kwietnia 1925 r. L. 458/25 zostały zaintabulowane na rzecz Tow. Kred. Ziemskiego zwaloryzowane 3 pożyczki hip. ciążące na posiadłości ziemskiej w wysokości 1) 6500 zł., 2) 1350 zł., 3) 10330 zł. na łączną kwotę 18180 zł. z tem, że raty półroczne od tych pożyczek wynosić mają ad 1) 146 zł. 25 gr. × 2 = rocznie 818 zł. 12 gr., a w tej wysokości raty te zostały za rok 1925 gr., ad 2) 30 zł. 38 gr., ad 3) 232 zł. 43 pobrane.

Gdy następnie Tow. Kr. Ziemskie w dowolny sposób raty te podwyższyło i to bardzo znacznie, bo aż o 357 zł. 22 gr. rocznie, czyli, że zamiast kwoty 818 zł. 12 gr. Towarzystwo pobiera od roku 1926 kwotę 1175 zł. 34 gr. Zapytuję na jakiej podstawie i na jakiej Ustawie waloryzacyjnej Towarzystwo może dowolnie nakładać ciężary na swoich dłużników i to nawet takich, którzy swoje nawet znaczne mienie utracili jako posiadacze przedwojennych listów zastawnych tegoż Tow.

Prenumerator.

162. Czy nie możnaby wędzonych ryb zagranicznych i morskich zastąpić rybami wędzonemi pochodzącemi z naszych stawów? W jaki sposób wędzi się liny? Próby robione przezemnie dały produkt gorzki, nie do użycia. *L.*

ODPOWIEDZI

Konserwowanie jaj

(Odpowiedź na pytanie 155)

Najkorzystniej konserwować jaja w okresie kiedy są najtańsze, a mianowicie w kwietniu, maju i czerwcu. Doskonałym środkiem do konserwowania jaj jest szkło wodne, którego używa się w 10% roztworze. Cena 1 kg szkła wodnego wynosi 90 gr. *N.*

Kiszonka z zielonego łubinu

(Odpowiedź na pytanie 160)

W zasadzie pamiętać trzeba, że każda kiszonka powoduje dość znaczne straty i to nie tylko w masie, ale i w białku strawnem. To też do tego sposobu konserwowania i przechowywania paszy uciekamy się w ostateczności, gdy n. p. mamy takie pasze jak liście buraczane, lub nadmarznięte ziemniaki, które nie mogą być w stanie surowym długo przechowane, albo gdy ustawiczne deszcze nie pozwalają nam wysuszyć czy to koniczyny, wyki, czy siana łąkowego, więc ratujemy się od zupełnych strat przez zakiszanie.

Dlatego też chociaż kiszonka z łubinu ściętego w okresie kwitnienia może nadać się do karmienia i to w pierwszym rzędzie owiec, a potem krów, to jednak ze względu na to, że dziś ziarno łubinu jest chętnie nabywane tak przez hodowców ryb, jak też jest doskonałym pokarmem, po odgoryczeniu dla wszystkich zwierząt, robienie kiszonek z łubinu zielonego nie jest ekonomiczne, a przy tem zawsze jest małe ryzyko przy skarmianiu tej paszy, znanej z goryczy i o własnościach wywołujących chorobę, czego czasem nawet zakiszanie nie jest w stanie w zupełności zapobiec. To też, by nie narazić się na ryzyko należy pamiętać: 1) Z samego łubinu zielonego kiszonki nie robić, lecz domieszać innej jakiejś zielonej paszy, n. p. mieszanki z wyki; 2) nie dawać kiszonki takiej odrazu w dużej ilości, lecz stopniowo dawkę zwiększać i powoli bydło do niej przyzwyczajać. Jeśli będziemy przestrzegać tych kardynalnych zasad, to bez obawy kiszonkę z łubinu skarmimy.

Czy w dołach kisić, czy w pryzmach na powierzchni ziemi, jest to rzeczą obo-

jętną, byle dobrze ubaczać zwożone warstwy, a następnie grubo ziemią przykryć i pilnować, by powstałe szpary (wskutek osiadania się ziemi) natychmiast ziemią przykryć, inaczej taka kiszonka zgnije i zupełnie nie będzie się nadawać do użytku.

Dodanie nieco maślanki, czy odtłuszczonego mleka kwaśnego do kiszonki przyśpiesza nieco fermentację, ale dodatek ten nie jest konieczny.

Zamiast dołować łubin na kiszonkę, można go też zaraz po skoszeniu, tego samego dnia „prasować“ w specjalnych prasach, n. p. w prasach Bluntha. Skoszony zielony łubin układa się w stos 4—5 m szeroki i 4 m wysoki, udeptując równo, a następnie czeka się aż temperatura podniesie się 60—70° C., co sprawdza się termometrem oprawionym w specjalny metalowy trzonek. Temperatura nie może być niższą 50° C., albo wyższą 70° C. Gdy przekracza 70° C., to prasa dźwigniami obciążona, ściska stos i nie dopuszcza powietrza, gdy znów spada do 50° C., to rozluźnia się obciążenie prasy, by powietrze miało dostęp, a wskutek tego zaraz temperatura zacznie wzrastać. Żeby stos zabezpieczyć od pleśni, która wogóle jest szkodliwa, a przy kiszeniu prasą łubinu specjalnie mieć miejsca nie powinna, to ścinamy stos równo i obkładamy słomą. Sok ściekający ze stosa zbieramy do wykopanego wzdłóż stosu rowka, przysypujemy ziemią, a potem wywozimy na kompost.

Taką „prasowaną“ kiszonkę z łubinu można już w jesieni spasać w ilości 10 kg na sztukę dorosłej krowy, ale i jałownik chętnie ją zjada. Kolor takiej kiszonki powinien być oliwkowy, o zapachu świeżo pieczonego chleba.

Inż. Br. St.

Zwaloryzowane pożyczki

(Odpowiedź na pytanie 161)

Dodatkowe kwoty, żądane i pobierane przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie ponad zahipotekowane raty zwaloryzowanych pożyczek hipotecznych przedwojennych — stanowią 2% dłużnych kwot zwaloryzowanych pożyczek, przeznaczonych na koszty administracyjne Tow. Kred. Z. i opierają się na postanowieniu § 15 rozp. Prezydenta R. P. z 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań pryw. prawnych (Dz. U. Nr. 42 poz. 441).

Dr. G.

Wędzenie ryb

(Odpowiedź na pytanie 162)

Wędzenie ryb, jak wogóle zakonserwowanie ich w jaki kolwiek inny sposób, wskazane jest tylko tam, gdzie w pewnych porach poławia się większe ilości jakiegoś gatunku ryb, których nie można zaraz sprzedać, lub dłuższy czas świeżo przechować. Tam gdzie zbycie ryb w stanie świeżym jest możliwe, konserwowanie ich nie jest ani wskazane ani rentowne.

Z ryb morskich, które jako ryby wędzone dostarczane są na nasze targi, wymienić należy śledzia, biklinga, sprota i plastrugę (flondrę). Cena tych ryb w świeżym stanie jest znacznie niższą od cen ryb słodkowodnych, wobec czego i cena tych gatunków ryb po ich zakonserwowaniu (uwędzeniu) może być bezporównania niższą od zakonserwowanych ryb słodkowodnych. Dlatego te morskie ryby zakonserwowane stanowią bardzo ważny artykuł jako pokarm szerokich warstw ludności, a wyparcie ich z handlu i zastąpienie rybami słodkowodnemi, o ile byłoby to wogóle możliwe, nie tylko ludności, ale i Państwu przyniosłoby szkody, tem więcej, że znaczną ilość tych ryb wyławiają polscy rybacy na polskiem morzu i konserwuje się je w polskich zakładach.

Z ryb słodkowodnych jako wędzone dostają się na targi łososie, sieje, sielawki i węgorze. Łososie przed wędzeniem bywają zazwyczaj marynowane, inne po oczyszczeniu idą wprost do wędzarni, gdzie w dymie gorącym równocześnie pieką się i wędzą. Wędzenie to wymaga odpowiednich urządzeń i dużej wprawy pracujących przy tem robotników. W każdym razie uzyskany z tych ryb towar, jest towarem — ze względu na wysoką swą cenę — luksusowym i nie może służyć za pożywienie dla szerokich warstw ludności.

Liny można wędzić tak samo, jak inne ryby, bacząc na to, aby przy usuwaniu wnętrzności nie naruszyć żółci. Większe sztuki muszą być przepoławiane. Wogóle ryby mające dużo tłuszczu nadają się lepiej do wędzenia niż ryby w tłuszcz uboższe jak lin.

Inż. R.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

W „Gońcu Narodowym“ czytamy uwagi na temat błędów polityki zbożowo-aprowizacyjnej, o których autor (Stk.) mówi między innemi:

Dyskusja, jaka ostatnio na ten temat kryzysu w rolnictwie się wyłoniła, nasuwa poważne refleksje i zmusza nas do rewizji stosowanej ostatnio polityki zbożowo-aprowizacyjnej, która kryzysu wprawdzie nie wywołała — ale w znacznej i niepożądanej mierze go zaostrzyła — co w naszych warunkach finansowych — tem silniej daje się odczuwać.

W dobie liberalnej polityki zbożowej zaobserwowano ujemny objaw, że wywożąc zboże po żniwach po niskich stosunkowo cenach zagranicę, zmuszeni jesteśmy do importu zboża na przednówku po cenach znacznie wyższych. Wyniki tej obserwacji skłoniły nasze czynniki miarodajne do rewizji liberalnej polityki zbożowej, a drogą dedukcji logicznej doszły one do wniosku, że należy po żniwach zahamować wywóz zboża — aby ewentualną nadwyżkę na przednówku sprzedać po wyższych cenach zagranicy.

Zapomniano tylko o jednem, że odwrócenie tezy, która się okazała błędną, nie oznacza jeszcze kroczenia po właściwej drodze, albowiem życie gospodarcze jest tak skomplikowane, a na konjunktury składa się tyle przewidzialnych i nieprzewidzialnych — czynników, iż stosowanie tylko zasad logiki bez uwzględnienia momentów konjukturalnych, prowadzi częstokroć na manowce. — Nie pozwolono rolnictwu wywozić zboża po cenach znacznie wyższych od dzisiejszych, aby dziś otwierać granicę w chwili niepomyślnych cen i bardzo małego popytu.

O ile więc spadek cen zboża na rynkach światowych jest wynikiem czysto konjukturalnym, za który nikt winy ponosić nie może, o tyle zbyt pochopna i prostolinijna polityka zbożowo-aprowizacyjna stosowana w roku ostatnim naraziła rolnictwo na ogromne straty, a co zatem idzie uszczupliła znacznie możliwości wyzyskania rynku wewnętrznego przez przemysł i handel, przyczyniając się do zaostrzenia ogólnego gospodarczego kryzysu w kraju.

Doświadczenia ostatniej doby prowadzą do wniosku, że polityka nieprzemyślanych eksperymentów musi w przyszłości być zaniechana, o ile zaś z punktu widzenia państwowego ma być uczyniony wyłom w polityce liberalizmu gospodarczego, muszą być poczynione kroki i zmobilizowane środki, które pozwolą na przyjęcie ryzyka tych poczynań przez państwo, aby nie narażać lekkomyślnie szerokich warstw ludności rolniczej na wstrząsy, jakich obecnie jesteśmy świadkami.

Jeżeli postulatem na przyszłość jest większa ostrożność przy stosowaniu tych czy innych zasad polityki zbożowej, to w chwili obecnej cały wysiłek czynników miarodajnych winien iść w tym kierunku, aby przez odpowiednią akcję finansową przyjść rolnictwu z doraźną pomocą i pozwolić przetrzymać kryzys.

Należy przytem zanotować uwagi „Epoki“ (Z. I.) zrzucającej odpowiedzialność za nieudałą kampanję zbożową z 1928/29 na rolników. Autor bowiem pisze w zakończeniu dłuższego artykułu co następuje:

Dyskusja o cenach zboża byłaby uproszczona, gdyby reprezentanci sfer rolniczych powiedzieli wyraźnie, o co im w gruncie rzeczy chodzi. A chodzi im przecież o to, by rząd polski zastosował te same metody dumpingowania eksportu zboża, jakie stosują jedyni nasi konkurenci Niemcy, a od dni paru wielki producent ziemiopłodów, Stany Zjednoczone. Cały błąd rządu, powodujący depresję cen zboża w Polsce, polega na tem, iż na jesieni nie poparł wywozu zboża tym czy innym systemem premij eksportowych — tak powinno brzmieć oskarżenie ze sfer rolniczych. I jeżeli dzisiaj wprowadza się bezcłowe kontyngenty na wywóz żyta, ostatnio zaś znosi cła wywozowe od żyta, to wobec fali ziarna amerykańskiego i ten środek wydaje się — z punktu widzenia rolników — paljatywem.

Zgódźmy się z tem, że rząd pomylił się i nierozważnie zastosował do roku 1928/29 metody, stosowane od dwóch lat poprzednich. Tak, ale pomyłkę tę zawdzięcza sugestji samych sfer rolniczych, które spodziewały się dalszej zwyżki cen zboża, i do tego dążyły. Zresztą nie tylko jedna Polska padła ofiarą tego błędnego przewidywania, które jest widać — jak i wielkie skoki w cenach ziemiopłodów — nierozłączne z samą produkcją rolną.

Pesymistyczne wnioski co do przyszłości rolnictwa wysnuwa „Gazeta Poznańska“:

Wniosek ten brzmi: — nie spodziewajmy się wybitnej poprawy cen zbożowych w okresie najbliższych miesięcy. Dlatego taki wniosek nasuwa się nam, że wielkie mamy zapasy żyta w kraju, że na rynku niemieckim jest zboża aż nadto dostateczna ilość, no a Czechy również posiadają zupełnie wystarczającą jego ilość.

Tak więc nie ma widoków na poprawę, przynajmniej w najbliższych miesiącach. Zrobiliśmy w ciągu tego roku, co nam biedę rolniczą powiększyło, jedno przykre doświadczenie.

Miejmy nadzieję, że czynniki w dużym stopniu, za to doświadczenie odpowiedzialne, wyciągną z niego odpowiednie, pouczające wnioski, i że na przyszłość już się błędy mylnej polityki gospodarczej więcej nie powtórzą.

Wszystko powyższe spowodowało brak pieniędzy na wsi; rolnictwo polskie wchodzi w nowy rok gospodarczy — bez pieniędzy.

Druga przyczyna, która również nie pozostała bez ujemnego wpływu na brak pieniędzy na wsi, to skutki zakupu w zeszłym roku sztucznych nawozów według zeszłorocznych cen żyta. Rolnik w roku ubiegłym kupował nawozy podług cen zboża, które były wyższe od tegorocznych, wystawiał weksle; w roku bieżącym weksle musi wykupić, no a ceny zboża spadły. Rezultat — strata kilku złotych na każdym centnarze.

I znów spadek cen uderzył rolnika po kieszeni po raz drugi, bo w rolnictwie „jak wogóle w całem życiu gospodarczem jedna przyczyna łączy się z drugą, powodując nagromadzenie ciężarów, przygniatających tego, na kogo one spadają.

Jeżeli w życiu gospodarczem zaistnieje jakaś szkoda, to wywołuje ona szereg dalszych szkód, które w sumie wzięte jeżeli nie załamują, to bardzo utrudniają życie gospodarcze.

W takiem właśnie położeniu w roku bieżącym znalazło się rolnictwo polskie. Spadek cen zboża wywołał szereg najrozmaitszych skutków ujemnych, które razem wzięte stworzyły tę biedę rolniczą, w jakiej w roku bieżącym znajduje się całe rolnictwo polskie, duże czy małe. *b. j.*

TO I OWO

Mamy zamało krów.

U nas na jedną krowę wypada około 5 hektarów ziemi (8 i pół morga), w Danji 1 i pół hektara (2 i pół morga), czyli na polskiej ziemi mamy krów za mało. W Danji na 1000 ludzi jest 800 krów, u nas tylko 300 krów, a 50 lat temu u nas na 1000 ludzi było 450 krów. Obecnie jest mniej, bo hodowla zaniedbana. Ludzi w Polsce przybywa stale, trzeba więc zwiększać ilość bydła, gdyż tak na mleko, jak na mięso mamy zbyt zapewniony, a przecież i za granicę trzeba coś wywieźć!

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

W tym dziale każdy z Prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie dwa razy na kwartał ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów, tyczące się wolnej lub poszukiwanej posady, kupna lub sprzedaży.

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by »ROLNIK« stał się w krótce ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Do zlecenia należy załączyć kwit zapłaconej prenumeraty.

Zgłoszenia sprzedających

Garnitur młocarniany Claytonowski 6 HP. tanio sprzeda Hulimka Mycöw p. Bełz. 135-25

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Bieżące tygodnie czerwca przedstawiają istną mozaikę w strukturze światowych cen zbóż chlebowych. W krótkich stosunkowo czasokresach następywały tak zasadnicze przemiany tendencji i związane z tem skoki cen, że nawet na giełdach amerykańskich ten stan rzeczy wywoływał pewne zdumienie.

Sam początek czerwca cechowała poważna depresja cen, która mając już za sobą tradycję parotygodniowego trwania, spowodowała spadek cen nienotowany powszechnie od paru dziesiątek lat. Przyczyn tego było parę. Przedewszystkiem znaczne zapasy jakie powszechnie istnieją po śpichrzach i elewatorach przy równoczesnych pomyślnych na ogół widokach co do najbliższych zbiorów, nastrajają opinję dosyć silnie na tendencje zniżkowe. Toteż baissa rzeczywiście nastąpiła otwierając duże możliwości wielce zyskownych operacyj dla spekulacji. Toteż spekulacja ta, szczególnie na giełdach amerykańskich, rozwielmożniła się niepomiernie. Niski poziom cen spowodował korzystne warunki dla zawierania transakcji o dostawy terminowe, przyczem terminy umowne wynosiły od dni paru aż do czasu żniw najbliższych. Obroty te tak poważnego nabrały charakteru, że wedle przypuszczalnych obliczeń statystów amerykańskich ilość zboża objętego z początkiem czerwca umowami terminowemi wynosiła około 12% ogólnej spodziewanej sumy tegorocznych zbiorów pszenicy ozimej. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że tego rodzaju gra, zakrojona na olbrzymią skalę, przy różnorodnych skalach napięcia wywoływała poważniejsze skoki cen, toczyła się bowiem walka grup, z których jedna zacięcie grała na zniżkę, druga zaś niemniej uparcie na zwyżkę cen. Przy zmiennych losach działań tych, w dniach ostatnich przyszedł cokolwiek dłużej trwający okres zwyżki i to nawet stosunkowo dosyć wybitnej. Niestety jednak niemożna twierdzić by nastąpiło już uspokojenie walką giełdową rozognionych umysłów, przewidywać bowiem należy że barometr cen częste jeszcze będzie wskazywał zmiany, co też prawdopodobnie trwać będzie aż do czasu, w którym z pewną przybliżoną ścisłością stwierdzić będzie można jak ogólnie wypadną zbiory tegoroczne.

„Konjunktura Gospodarcza" z maja, przynosi następującą charakterystykę sytuacji rolnictwa w Polsce:

Stan zasiewów ozimych można już uważać za wyjaśniony w całym kraju; straty przy zimowaniu są niewątpliwie znacznie mniejsze niż w roku ubiegłym i nie odbiegają od lat normalnych. Korespondenci rolni Głównego Urzędu Statystycznego oceniali stan zasiewów z początkiem maja, jako średni lub nieco lepszy od średniego. Większą obawę budzą zasiewy jare, dokonywane z dużem opóźnieniem, we wschodnich wojew. jeszcze z początkiem maja, często bez dostatecznego przygotowania gleby. Dotyczy to również okopowych. Pomyślnie przezimowały zasiewy i w innych krajach, toteż wedle opinji Międzynar. Inst. Rolnictwa w Rzymie zbiory zbóż chlebowych będą dokonywane w tym roku na tej samej lub nawet większej przestrzeni, niż w roku ubiegłym, pomimo pewnego zmniejszenia powierzchni zasiewów. Światowe zapasy eksportowe pszenicy ocenia Instytut na 19 milj. ton w dniu 1 marca r. b., a prawdopodobne zapotrzebowanie krajów importujących na 9 mil. ton, nowe zbiory półkuli północnej zostałyby więc niesprzedaną nadwyżką z poprzedniej kampanji w olbrzymiej ilości 10 mil. ton, co stanowi blisko połowę światowego obrotu rocznego w normalnych latach. Nawet w razie nieurodzaju w r. 1929 aprowizacja zbożowa świata na całą przyszłą kampanję wydaje się aż nadto zabezpieczona, co zmniejsza prawdopodobieństwo radykalnego odciążenia rynków zbożowych.

Ceny żyta miały w kwietniu tak w Polsce jak i za granicą tendencję zniżkową, która trwała nadal w pierwszej połowie maja osiągając w Poznaniu poziom poniżej 30 zł za 1 q nie notowany od zbiorów r. 1926, a szczególnie rażący o tej porze roku. Podczas gdy w poprzedniem czteroleciu majowe ceny żyta wynosiły w Poznaniu 120—140% cen październikowych, w połowie maja br. sięgały one zaledwie 83% cen notowanych w październiku, gdyż już skarżono się na dotkliwy spadek cen. Zapasy są jeszcze znaczne, ponieważ wywóz był zamknięty prawie do końca lutego, a i potem nie mógł przybrać większych rozmiarów wobec braku zapotrzebowania, rynek zaś wewnętrzny nie był w stanie wchłonąć dużo więcej żyta niż zazwyczaj, pomimo zniżki ceny chleba, zresztą nieproporcjonalnie mniejszej od zniżki ceny ziarna. Oprócz zboża, posiadanego przez rolników, pośredników i młynarzy, pozostaje państwowa rezerwa zbożowa, której interwencja na przednówku, nie tylko nie okaże się potrzebna ale mogłaby pogłębić zaznaczone zjawisko odwrotnej sezonowości cen. Nic nie wskazuje, aby takie położenie w krajach importujących żyto uległo jeszcze przed żniwami wybitnym zmianom. Najpoważniejszy rynek — niemiecki — rozporządza w r. b. nadmiarem żyta, Czechosłowacja prawie pokrywa własne potrzeby, przywożą prawie wyłącznie kraje skandynawskie i bałtyckie i to w ilościach zredukowanych.

Ceny pszenicy utrzymały się przez cały kwiecień około ceny 50 zł za 1 q, wszakże w pierwszej połowie maja uległy obniżeniu, zgodnie z tendencją decydujących rynków eksportujących. Ta ostatnia tendencja zaczęła się wcześniej i sięgała głębiej niż zniżka w Polsce, gdzie rynek wewnętrzny, zasilany niewielkim importem jest nasycony, ale nie przesycony jak to ma miejsce z żytem.

Ceny jęczmienia utrzymywały się przez cały kwiecień z małemi zmianami, w pierwszej dekadzie maja nieco się obniżyły. Owies potaniał bardziej w Poznaniu niż w Warszawie, ale wszędzie utrzymał cenę o 10—15% wyższą od ceny żyta.

Ceny światowych rynków zbożowych w dolarach Stanów Zjedn. Amer. Półn. za 100 kg wynosiły:

Berlin 12 VI 1929.		
	Pszenica	5·19
	Żyto	4·64
	Jęczmień brow.	5·28
	Jęczmień przem.	0·00
	Owies	4·61
Hamburg 12 VI 1929.		
	Pszenica	4·36
	Żyto	4·04
	Owies	0·00
Liverpool 12 VI 1929.		
	Pszenica	4·61
	Owies	4·74
Nowy York 11 VI 1929.		
	Pszenica	4·31
	Żyto	3·83
	Jęczmień	0·00

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 12 VI 1929.

Pszenica	47·00—48·00
„ pomorska	00·00—00·00
Żyto	30·00—36·00
Jęczmień brow.	00·00—00·00
Jęczmień przem.	26·00—27·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	28·50—29·50

Lwów 12 VI 1929.

Pszenica dworska	48·00—49·00
Pszenica zbior.	00·00—00·00
Żyto	29·50—30·00
Jęczmień brow.	00·00—00·00
Jęczmień przem.	24·50—25·50
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	24·75—25·75

Poznań 12 VI 1929.

Pszenica	43·50—44·50
Żyto	26·40—26·90
Jęczmień brow.	00·00—00·00
Jęczmień przem.	27·50—28·50
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	26·00—27·00

Dr. N.

Spęd nierogacizny żywej na targu St. Marx we Wiedniu w dniu 11 VI 1929 r.

Spęd ogólny	12.292	sztuk
W tem świń mięsnych	10.231	„
„ „ tłustych	2.061	„

Prowieniencja świń mięsnych:

Z Polski	8.419	sztuk
„ Rumunji	1.138	„
„ Jugosławji	282	„
„ Węgier	225	„
„ Austrji	167	„

Prowieniencja świń tłustych:

Z Polski	00	sztuk
„ Jugosławji	970	„
„ Rumunji	434	„
„ Węgier	656	„
„ Austrji	1	„

Notowano ceny następujące (za 1 kg żywej wagi).

Świnie mięsne I	od 2.40—2.65	szyl.
Wyjątkowe sztuki	0.00—0.00	„
Świnie mięsne II	2.25—2.40	„
„ „ III	2.10—2.20	„
Świnie tłuste ciężkie:		
I kl.	2.20—2·45	szyl.
Średnie	0.00—0.00	„

Tendencja ożywiona.

Sprzedano wszystkie sztuki.

Na uwagę zasługuje dalszy wzrost importu z Rumunji natomiast znaczny spadek spędu świń produkcji austrjackiej.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 18 VI 1929 r.

Żyto, jęczmień i otręby żytnie nieco potaniały. Podaż dostateczna przy słabem zainteresowaniu.

Na Giełdzie i poza Giełdą bez obrotów.

Tendencja lekko zniżkowa.

Usposobienie słabe.

Ceny w złotych za 100 kg loco stacja załadowania paritas Podwołoczyska (200 km)

Pszenica kraj. dworska 44·50—46·50, pszenica kraj. zbiorowa 00·00—00·00, żyto małopolskie ex 1928 700 gr. 25·75—26·25, jęczmień małop. brow. 680 gr. 00·00—00·00, jęczmień małop. przemiałowy 650 gr. 20·75—21·75, jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 00·00—00·00, owies małop. ex 1928 450 gr. 22·50—23·00, kukurydza rumuńska 32·75—33·75, ziemniaki przemysłowe 0·00—0·00, fasola biała 00·00—000·00, fasola kolor. 00·00—00·00, krasa 00·00—00·00, groch ½ Viktorja 49·00—54·00, groch polny 35·50—37·50, bobik 25·75—26·75, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 27·00—28·00, siano słodkie krajowe prasowane 7·00—10·00, słoma prasowana 4·00—5·00, hreczka 31·00—32·00, len 65·00 67·00, łubin niebieski 25·00—26·00, rzepak ozimy ex 1928 00·00—00·00, mąka pszenna 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka żytnia 70% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, grysik kukurydziany 00·00—00·00, mąka kukurydziana 00·00—00·00, otręby żytn. netto bez worka 14·25—14·75, otręby pszenne netto bez worka 15·50—16·00, kasza hreczana 50% połówek 60·00—62·00, kasza jaglana 00·00—00·00, kasza jęczmienna 43·00—44·00, pęcak 42·00—43·00. proso krajowe 00·00—00·00, makuchy lniane 45·00—46·00, koniczyna czerwona kraj. naturalna 000·00—000·00, mak niebieski 120—130, mak siwy 90—100, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·65—1·70, Częstochowianka 75 kg za sztukę 0·00—0·00, worki używ. dobre za szt. 1·30—1·35.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 14 VI 1929. Pszenica: dworska 00·00—00·00, targowa 00·00—00·00; żyto: dworskie 00·00—00·00, targowe 00·00—00·00; jęczmień: na krupy 00·00—00·00, targowy 00·00—00·00, na paszę 00·00—00·00; owies: dworski 00·00—00·00, targowy 00·00—00·00; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00—00·00; groch: zwycz. 00·00—00·00, Victoria 00·00—00·00, siewny małopolski 000·00—00·00; fasola: „Jasiek" 00·00—00·00, biała zwycz. 000·00—000·00, biała krótka 000·00—000·00, krasa 00·00—00·00, mieszana 00·00—00·00; bobik 00·00—00·00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 00·00—00·00; rzepak 00·00—00·00; łubin: żółty 00·00—00·00, niebieski 00·00—00·00; mak: niebieski 000·00—000·00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 000·00—000·00; koniczyna: nasienna atest. 000·00—000·00, bez kan. 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 14·00—15·00, średnie 12·00—13·00, kwaśne 8·00—9·00; potraw 00·00—00·00; koniczyna 18·00—20·00; słoma: żytnia długa 8·00—8·50, mierzwa luzem 7·00—7·50; mąka pszenna: 65% gł. 00·00—00·00, 45% grys. 00·00—00·00, 50% pszenna krak. 00·00—00·00, 65% pszenna 00·00—00·00, mąka razowa 00·00—00·00, z Kongr grys. 000·00—000·00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 70% 00·00—00·00, razowa 00·00—00·00, 70% pozn. 00·00—00·00; otręby: żytnie 00·00—00·00, pszenne 00·00—00·00, jęcz. 00·00—00·00; pęcak zwycz. 00·00—00·00; siekanka 00·00 do 00·00; pobiełanka 00·00—00·00; seradela 00·00—00·00; ziemniaki 6·00—7·00.

Cen zboża i nasion strączkowych nie notowano z braku dowozu.

Notowania na targach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 12 VI 1929. — Pszenica 38·00—00·00, żyto 25·00—00·00, jęczmień 23·00—00·00, owies 30·00—00·00, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 3·00—0·00.

W STANISŁAWOWIE dnia 13 VI 1929 r. — Pszenica 47·14, żyto 31·42, jęczmień 26·30, owies 25·16, kukurydza 33·70, ziemniaki 3·50—4·50, hreczka 32·25—00·00 proso 41·00—00·00, groch polny 50·00—00·00, groch „Viktorja" 63·33—00·00, bobik 32·20—00·00, fasola kolorowa 50·00—00·00, fasola biała 89·00—00·00, siemie konopne 65·00—00·00, siemie lniane 60·00—00·00, wyka 33·75—00·00, łubin 38·00—00·00, marchew 00·20—00·00, buraki ćwikłowe 00·20—00·00 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·15—00·20, czosnek 00·20—00·00, siano polne 00·00, łąkowe 00·00, lasowe 00·00, koniczyna 00·00, mieszanka 00·00, słoma okłotowa do sienników 0·00, na sieczkę 0·00, kukurydza zagr. 00·00—00·00, otręby: żytnie 18·00, pszenne 19·50.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 8 VI — 15 VI 1929.

Wynosił spęd: wołów 0 sztuk, buhaji 29 sztuk, krów 342 sztuk, jałownika 12 sztuk, razem 383 sztuk; cieląt 928 szt., baranów 0 szt., świń 0 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 000—000, 000—000 gr, buh. 150—160, 130—140, 000—000 gr, krowy 155—168, 135—142, 90—105 gr, jałownik 150—165, 140—145, 000—000 gr. cielęta 120—130 gr, barany 00—00 gr., świnie 00—00 gr.

Łój jadalny 1·45 zł, łój przemysłowy 0·55—1·00 zł, siano I. 12·00—13·00 zł, siano II. 8·00—10·00 zł, siano III. 0·00—0·00 słoma 7·00—8·00 zł, koniczyna 12·00—16·00 zł, tymotka 12·00 do 15·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1·60 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·60 zł, cielęce 1 kg 2·90 zł, cielęce prow. 1 kg 2·25 zł, końskie duża sztuka 22·90 zł, końskie mała sztuka 11·65 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 8 VI — 14 VI Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 130 do 187 gr, woły 140—205 gr, krowy 100—175 gr, jałownik 133—187 gr, cielęta 150—229 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 248—275 gr, bitej wagi: 310—360 gr.

Na targ spędzono: buhaji 152, wołów 102, krów 153, jałówek 126, cieląt 892, owiec 0, kóz i baranów 0, nierogacizny 969, razem 2394 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 1·90, krowie 1·70, cielęce za 1 szt. 12·00—13·00, z jałówek 1 kg 2·00—0·00 zł.

Ceny koni w Krakowie w dn. 11 VI 1929: Konie lekkie pojazdowe 300—700 zł, robocze 250—400 zł, rzeźne 80—150 zł.

W PRZEMYŚLU w dn. 12 VI 1929. Płacono za bydło zł. 1·14—0·00, barany 0·00, cielęta 0·00, świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie 2·22.

Na targ przypędzono 22 sztuk koni, 84 sztuk bydła, 157 świń dużych i 106 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 7 VI 1929. Płacono: bydło od 145—190 gr, cielęta od 140—190 gr, świnie od 200—260 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 14 VI 1929 r. Płacono: bydło od 0·00—0·00, cielęta od 0·00—0·00, świnie rzeźne od 2·00 do 2·40, buhaje 0·00—0·00 zł. Bydła i koni z powodu świąt żydowskich nie było.

W STANISŁAWOWIE w dn. 15 VI 1929. Ogólny spęd wynosił 131 sztuk, w tem 000 sztuk bydła, 00 sztuk cieląt, 000 sztuk koni, 90 sztuk świń, 41 sztuk prosiąt i 00 sztuk koz.

Płacono: bydło rogate 0·00 zł, świnie 2·34 zł. Spęd mały z powodu świąt żydowskich.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detajlicznym na targu w dniu 13 VI 1929 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 7·00—0·00, karpie żywe 5·00—6·00, szczupaki i karpie śnięte 0·00—0·00, Karpie żywe „węgierskie" 0·00, liny żywe 0·00—0·00 leszcze i karasie 0·00, drób 1·50—2·00. Karpie na części 0·00.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 20 VI 1929. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 5·00—5·20, w detalu 5·40—5·60, kuchenne 4·60—0·00. Mleko 40 gr. Jaja 16 gr.

Ceny mleka na miarę Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego we Lwowie w dniu 20 VI 1929. 32 gr, w butelce 43 gr za 1 litr.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska.
Z drukarni i litografji Piller-Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.